

Projektujemy przyszłość • Odzyskany głos



KURIER. STAROSĄDECKI

MARZEC – KWIECIEŃ 2024

Nr 273

Rok XXXV

ISSN 1508-9290

**egzemplarz
bezpłatny**

Dwumiesięcznik informacyjno-kulturalny miasta i gminy Stary Sącz



Prezydenci w Starym Sączu



FOT. MAREK BORAWSKI KPRP

FOT. WOJCIECH WALISZEWSKI

Historyczne polsko-węgierskie spotkanie w Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari

W piątek, 22 marca 2024 roku w godzinie świętej Kingi miało miejsce historyczne wydarzenie: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda spotkał się z Prezydentem Węgier Tamásem Sulyokiem. Prezydentom w godzinie św. Kingi towarzyszyły Pierwsze Damy Agata Kornhauser-Duda i Zsuzsanna Nagy. Rozmowy w wąskim gronie oraz spotkanie delegacji obu państw odbyły się w budynku CKiS, Rynek 5 oraz w Galerii IMO. Rozmowy Prezydentów Polski i Węgier dotyczyły głównie priorytetów węgierskiej i następującej po niej polskiej prezydencji w Radzie UE, rozszerzenia Unii oraz sytuacji bezpieczeństwa w Europie i na Bliskim Wschodzie, a także współpracy w ramach Inicjatywy Trójmorza.

Okazją do spotkania był przypadający następnego dnia Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Deklaracja o ustanowieniu 23 marca Dniem Przyjaźni obu narodów została przyjęta 12 marca 2007 r. na mocy jednomyślniej decyzji wszystkich członków Parlamentu Węgier. Cztery dni później, 16 marca 2007 r. taką uchwałę przez akklamację podjął Sejm RP. Od tego czasu co roku miasta Polski i Węgier są naprzemiennie gospodarzami święta przyjaźni pomiędzy naszymi krajami i narodami z udziałem prezydentów obu państw.

– Ze wzruszeniem pana przyjmujemy, bo to jest pana pierwsza wizyta zagraniczna po objęciu urzędu prezydenta Węgier i odbywa się ona właśnie w Polsce, w Starym Sączu, czyli w miejscu bardzo szczególnym, w którym polsko-węgierskie więzi historyczne są tak silne, że śmiało można powiedzieć, iż są widoczne niemal na każdym kroku – podkreślił Andrzej Duda na wspólnej konferencji prasowej prezydentów Polski i Węgier. Polski prezydent zaznaczył, że Stary Sącz zwany jest „miastem świętej Kingi” – węgierskiej księżniczki, która w XIII wieku przybyła do Polski i z nią związała swoje życie, a w Starym Sączu założyła klasztor Klarysek.

– Przyjaźń polsko-węgierska trwa od co najmniej tysiąca lat i ma w społeczeństwie węgierskim bardzo głębokie korzenie. Ja uczyłem się o niej już w szkole pod-

stawowej i czytałem o tym z wielką radością, ponieważ mam polskich przodków, którzy pochodzą z Krakowa – wspominał węgierski prezydent Tamás Sulyok, jednocześnie wyrażając żal, że nie nauczył się języka polskiego.

Polski prezydent mówił o swojej propozycji podniesienia wydatków na obronność przez państwa NATO z 2 do 3% PKB. Dodał, że o rozmawiał o niej w Waszyngtonie, jak również w Słowenii. Jak podkreślił, obecnie sytuacja bezpieczeństwa po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę jest zupełnie inna, niż w 2014 r., kiedy Sojusz podejmował decyzję o poziomie wydatków na obronność. Wskazywał też, że Węgry – wydają prawie 3% PKB na obronność, a Polska – ponad 4% PKB.

Prezydenci rozmawiali też o problemach rolnictwa i o decyzjach podejmowanych w tej kwestii na poziomie Unii Europejskiej. Rozmowy dotyczyły też współpracy w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz wojny w Strefie Gazy i jej wpływu na sytuację w Europie. – Rozmawialiśmy z Panem Prezydentem Węgier o rozszerzeniu UE, o przyjęciu do Unii nowych państw – powiedział Andrzej Duda, wskazując na państwa Bałkanów Zachodnich, Ukrainę i Mołdawię.

– W Polsce jesteśmy zwolennikami polityki otwartych drzwi. Cały czas byliśmy. I tutaj nasza polityka jest absolutnie stabilna, nasze stanowisko jednoznaczne. Polityka otwartych drzwi: tak! Zarówno do Unii Europejskiej,





FOT. MAREK BORAWSKI KPRP



FOT. MAREK BORAWSKI KPRP



FOT. PRZEMYSŁAW KELER KPRP

FOT. ANDRZEJ RAMS



► jak również polityka otwartych drzwi do NATO. Zapewniłem prezydenta Węgier, że gdyby była potrzebna pomoc w strzeżeniu granicy, to Polska ma bardzo wysoko wykwalifikowanych specjalistów – polskich strażników granicznych – i w razie czego będziemy się starali służyć naszą pomocą, jeżeli taka potrzeba będzie ze strony węgierskiej – podkreślał Andrzej Duda.

– My, mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej mamy wspólny los i przeznaczenie w tej części Europy i to nas łączy. Nasze narody doceniają wolność. Węgrzy i Polacy zawsze wiedzieli, że ważna jest walka o wolność. Węgrzy i Polacy zawsze wiedzieli, że trzeba walczyć o wolność, a historia zawsze udawała, że Europa może być zjednoczona i współpracować tylko przez dwa kraje, aby być wolnym, równym, szybko rozwijającym się państwem i narodem. Razem możemy być w Europie wolnymi, równymi i szybko rozwijającymi się narodami. Mamy wiele wspólnych interesów w polityce zagranicznej, w tym wzmocnienie partnerstwa NATO i Unii Europejskiej – mówił węgierski prezydent. Tamás Sulyok, nawiązując do wypowiedzi prezydenta Dudy o konieczności zwiększenia wydatków na obronność, podkreślił, że Węgrzy są bardzo dumni z tego, że przeznaczają na ten cel więcej niż 2% PKB, a rozwój w tej dziedzinie jest dla ich kraju równie ważny, jak dla Polski. Sulyok zapewnił, że Polska i Węgry są otwarte na współpracę i dialog. Zaznaczył, że właśnie dzięki dialogowi możliwe jest przybliżenie stanowisk obu krajów, także w trudnych kwestiach. Chwalił współpracę Polski i Węgier w ramach Inicjatywy Trójmora oraz Bukaresztańskiej Dziewiątki. Prezydent Węgier zaprosił Andrzeja Dudę na obchody przyjaźni polsko-węgierskiej w przyszłym roku w Kaposvár, gdzie mieszka polska mniejszość narodowa.

Wizyta w Starym Sączu była pierwszą podróżą zagraniczną nowo wybranego prezydenta Węgier. Po roz-

mowach obie delegacje przeszły pod Bramę Seklerską – pamiątkę po wydarzeniach z 1999 roku i wyraz przyjaźni pomiędzy Węgrami i Polską – oraz zwiedziły klasztor klarysek. Natomiast obie pierwsze damy dodatkowo spotkały się z mieszkańcami Przysietnicy w nowo wybudowanej bibliotece. Spotkanie zakończył wspólny obiad wydany na cześć węgierskiego prezydenta w Diecezjalnym Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II w Starym Sączu. Prezydentowi towarzyszyli: Zastępca Szefa KPRP Piotr Ćwik, Szef Gabinetu Marcin Mastalerek, Minister Wojciech Kolarski i Szef BPM Mieszko Pawlak.



Warto przypomnieć, że prezydent Andrzej Duda w Starym Sączu był wielokrotnie prywatnie, ale pierwsza oficjalna wizyta miała miejsce w 2016 r. Wizyta pary prezydenckiej w Starym Sączu rozpoczęła się nabożeństwem w klasztorze sióstr klarysek. W jego trakcie został poświęcony sztandar gminy Stary Sącz. Następnie odbyło się zasadzenie lipy św. Kingi na dziedzińcu klasztornym. Podczas uroczystej sesji rady miejskiej prezydent Duda otrzymał tytuł honorowego obywatela Starego Sącza. Miejscowi radni przyznali prezydentowi honorowe obywatelstwo swojego miasta na sesji 26 września 2016 roku na wniosek burmistrza Jacka Lelka. Uchwałę przyjęto jednogłośnie. W uzasadnieniu do uchwały przypomniano, że Stary Sącz jest miastem rodzinnym ojca głowy państwa, prof. Jana Dudy, a sam prezydent związany jest z nim od dzieciństwa. Tutaj mieszka nadal jego rodzina. Podczas uroczystej sesji rady miasta prezydent Duda wbił pierwszy gwóźdź do poświęconego wcześniej sztandarowi Starego Sącza z nowym herbem przedstawiającym patronkę miasta św. Kingę, a następnie przekazał sztandar burmistrzowi. Podczas spotkania z mieszkańcami w Rynku prezydent otrzymał od władz miasta symboliczny klucz do Starego Sącza. (WW)



W numerze m.in.

Temat wydania

Historyczne polsko-węgierskie spotkanie **s. 2-5**

Informacje

Wybory samorządowe **s. 7**

Informacje

Projektujemy przyszłość **s.9**

Informacje

Przegląd inwestycji **s. 11**

Informacje

„Stary Sącz. Wiem, gdzie mieszkam” – II edycja **s.12**

Informacje

#Beskid24 w Opoce **s. 13**

Informacje

Stary Sącz na Europejskim Kongresie Samorządów **s. 15**

Z kart historii

Toponimia Starego Sącza **s. 16**

Wydarzenia

Odzyskany głos organów starosądeckiej fary **s. 18**

Wydarzenia

Wielka Teoria Podróżowania **s. 20**

Wydarzenia

Dzień Kobiet **s. 25**

Wydarzenia

Kalendarz festiwalu **s. 26**

Słowem naczelnego

Wybory samorządowe 2024

7 kwietnia będziemy wybierać swoich przedstawicieli na szczeblu lokalnym. To ważny dzień, który umożliwi decydowanie, kształtowanie i rozwój całej gminy. To właśnie decyzje podejmowane na poziomie samorządowym mają bezpośredni wpływ na jakość życia w danej społeczności. Tak naprawdę to władze samorządowe mają wpływ na nasze codzienne życie, na otaczającą nas rzeczywistość i to, co widzimy, wychodząc z domu... Aby głosowanie było ważne, na każdej karcie do głosowania możemy oddać tylko jeden głos na burmistrza, jeden na wybranego kandydata/kę do Rady Miejskiej, jeden na swojego przedstawiciela/kę do Rady Powiatu Nowosądeckiego, a także jeden na przedstawiciela/kę do Sejmiku Małopolskiego.

Pamiętajmy, że to właśnie samorządy odpowiadają m.in. za komunikację miejską i podmiejską, za drogi, za centra kultury, biblioteki, muzea i teatry, za opiekę zdrowotną i przedszkolną, a także za edukację szkolną. To właśnie od lokalnych samorządów zależy wielkość wykorzystania środków z Unii Europejskiej, a tym samym odpowiedni poziom inwestycji. Wybierzmy osoby, które będą wiedziały, jak dobrze to zrobić. Cieszymy się z możliwości życia w wolnej Polsce i podejmujemy decyzje o jej losach na poziomie gminnym, oddając swój głos 7 kwietnia. Korzystajmy z tego prawa i pilnujmy, by Polska była dobrze rządzona. Jesteśmy za to współodpowiedzialni.

Wojciech Waliszewski
red. naczelny Kuriera Starosądeckiego



Wybory Samorządowe



7 kwietnia 2024 r.

Państwowa
Komisja
WyborczaKrajowe
Biuro
Wyborcze

7 kwietnia 2024 r. odbędą się wybory samorządowe, w których wybierzemy radnych do Rady Miejskiej, powiatów, sejmików województw, a także burmistrza Starego Sącza.

Do Rady Miejskiej Starego Sącza wybieranych jest 21 radnych w 3 okręgach wyborczych. W 1. okręgu wybierzemy 8 radnych, w 2. – 7, a w 3. – 6. Warto pamiętać, że głosować można tylko na jednego kandydata na burmistrza i jednego radnego ze swojego okręgu.

Kandydaci na stanowisko burmistrza Starego Sącza

W gminie Stary Sącz zgłoszono trzech kandydatów na stanowisko wójarza gminy.

- **KOSZKUL Tomasz Piotr** – KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW STARY SĄCZ-NASZA GMINA. Pozycja na liście: 1;
- **LELEK Jacek Tomasz** – KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW GMINNE POROZUMIENIE WYBORCZE JACKA LELKA. Pozycja na liście: 2;
- **NALEPA Paweł Jan** – KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ. Pozycja na liście: 3.

Lista kandydatów do Rady Miejskiej z okręgu nr 1 (obejmuje miasto Stary Sącz, w tym wszystkie osiedla: Cyganowice, Lipie, Północ, Południe, Słoneczne, Śródmieście, Tysiąclecia i Zachód) – w okręgu nr 1 startuje 35 kandydatów.

KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ:

- KUCHARSKA Zofia Helena: pozycja 1;
- MARMUSZEWSKA Maria: pozycja 2;
- NICPOŃSKA Agata: pozycja 3;
- TOKARCZYK Przemysław Grzegorz: pozycja 4;
- POTONIEC Marian Franciszek: pozycja 5.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW GMINNE POROZUMIENIE WYBORCZE JACKA LELKA:

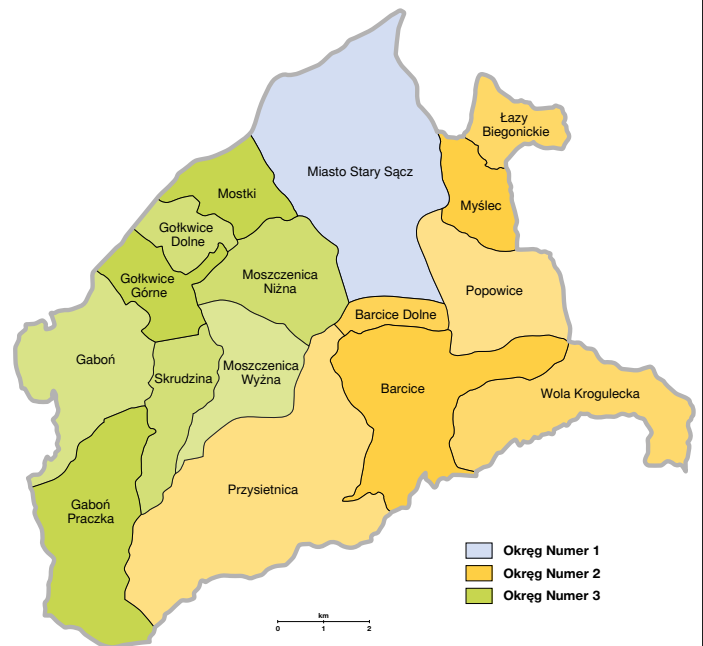
- LELEK Jacek Tomasz: pozycja 1;
- SZCZEPANIAK Sławomir Piotr: pozycja 2;
- DZIEDZIC Julia Elżbieta: pozycja 3;
- ZIĘBA Ewa Małgorzata: pozycja 4;
- SZNAJDER Magdalena Urszula: pozycja 5;
- TRZEBUNIAK Marianna: pozycja 6;
- JAWOR Elżbieta: pozycja 7;
- SEKUŁA Marek Maciej: pozycja 8;
- ŚMIERCIAK Szymon Ryszard: pozycja 9;
- PASIUT Janusz: pozycja 10.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW POROZUMIENIE WYBORCZE STARY SĄCZ:

- SZEWCZYK Krzysztof Stanisław: pozycja 1;
- CITAK Izabela Janina: pozycja 2;
- BOBER Krzysztof: pozycja 3;
- WYRAZIK-TYRPAK Agnieszka: pozycja 4;
- ZAGÓROWSKI Mirosław Leszek: pozycja 5;
- DRZYŻGA Sławomir Paweł: pozycja 6;
- JASTRZĘBSKI Robert Leszek: pozycja 7;
- TOKARCZYK Kacper: pozycja 8;
- STAWIARSKA-DYREK Maria Jolanta: pozycja 9;
- WRÓBEL Małgorzata Anna: pozycja 10.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW STARY SĄCZ-NASZA GMINA:

- PTAK Dariusz Stanisław: pozycja 1;
- KRÓL Maria Elżbieta: pozycja 2;
- PIERZCHAŁA Oskar Łukasz: pozycja 3;
- BOŁOZ Marcin: pozycja 4;
- MARCZYK Michał: pozycja 5;
- ŚMIERCIAK Wojciech Stanisław: pozycja 6;
- DUDA Aneta Danuta: pozycja 7;
- BIELAK Ewa Małgorzata: pozycja 8;
- DĄBROWSKA Dorota Józefa: pozycja 9;
- DUDA Iwona Agnieszka: pozycja 10.



Lista kandydatów do Rady Miejskiej z okręgu nr 2 (obejmuje następujące miejscowości: Przysietnica, Barcice, Barcice Dolne, Wola Krogulecka, Popowice, Myślec, Łazy Biegonicie) – w okręgu nr 2 startuje 33 kandydatów.

KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ:

- SKALSKI Grzegorz Michał: pozycja 1;
- NALEPA Paweł Jan: pozycja 2;
- KOZIK Janusz Piotr: pozycja 3;
- KUSEK Natalia Anna: pozycja 4;
- OPIELA Joanna Małgorzata: pozycja 5;
- TOMASIAK Maria: pozycja 6;
- WOJTASZEK Ryszard Józef: pozycja 7.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW GMINNE POROZUMIENIE WYBORCZE JACKA LELKA:

- ŁOMNICKA Elżbieta: pozycja 1;
- TOKARCZYK Jan Wincenty: pozycja 2;
- RAMS Włodzimierz Witek: pozycja 3;
- JURECKI Wojciech Stanisław: pozycja 4;
- OGORZAŁY Andrzej: pozycja 5;
- ŁABUDA Jolanta Anna: pozycja 6;
- OBRZUD Krzysztof Robert: pozycja 7;
- WĘGRZYN Maria: pozycja 8;
- BOGACKA Dorota Elżbieta: pozycja 9.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW POROZUMIENIE WYBORCZE STARY SĄCZ:

- SOBCZAK Jerzy Kazimierz: pozycja 1;
- PAWLIK Marta: pozycja 2;
- BARAN Kazimierz: pozycja 3;
- WĄCHAŁA Rafał Jan: pozycja 4;
- SADOWSKA Zofia: pozycja 5;
- SKOCZEŃ Wojciech Józef: pozycja 6;
- KLAG Elżbieta Kunegunda: pozycja 7;
- BOCHNIARZ Janusz Władysław: pozycja 8.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW STARY SĄCZ-NASZA GMINA:

- KOSZKUL Tomasz Piotr: pozycja 1;
- OGORZAŁY Bożena Stanisława: pozycja 2;
- KANTOR Piotr Leon: pozycja 3;
- MAZURKIEWICZ Łukasz Waldemar: pozycja 4;
- PIERZGA Agnieszka Anna: pozycja 5;
- KWICZALA Jarosław: pozycja 6;
- KOSZKUL-GOMUŁKA Agata: pozycja 7;
- JAKUBOWSKI Kamil Krzysztof: pozycja 8;
- ŚLUSARCZYK Magdalena Justyna: pozycja 9.

Lista kandydatów do Rady Miejskiej z okręgu nr 3 (obejmuje następujące miejscowości: Mostki, Gołkowice Dolne/Górne, Gaboń, Gaboń-Praczką, Skrudzina, Moszczenica Wyżna/Niżna) – w okręgu nr 3 startuje 22 kandydatów.

KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ:

- ŚWITECKI Jan: pozycja 1;
- SZEWCZYK Lidia: pozycja 2;
- GĘBACZ Kazimierz: pozycja 3;
- ŁABUDA Halina Anna: pozycja 4;
- ŁABUDA Paweł: pozycja 5;
- GARWOL Agata Wanda: pozycja 6.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW GMINNE POROZUMIENIE WYBORCZE JACKA LELKA:

- STAWIARSKI Andrzej: pozycja 1;
- FLOREK Władysław Michał: pozycja 2;
- MYJAK Andrzej: pozycja 3;
- BAWEŁKIEWICZ Janina: pozycja 4;
- KRÓL Maria: pozycja 5;
- KUROWSKI Józef Adam: pozycja 6;
- WOJNAROWSKA Anna: pozycja 7;
- KAŁUZIŃSKI Daniel Szymon: pozycja 8.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW STARY SĄCZ-NASZA GMINA:

- ĆWIKLIK Marcin Krzysztof: pozycja 1;
- NIEMIEC Anita: pozycja 2;
- POTOK Aneta Marta: pozycja 3;
- WEBER Dariusz Bogusław: pozycja 4;
- BULANDA Aldona Elżbieta: pozycja 5;
- KOŁODZIEJ Bogdan: pozycja 6;
- CITAK Paulina Karolina: pozycja 7;
- WÓJCIK Izabela Małgorzata: pozycja 8.

Do Rady Powiatu Nowosądeckiego łącznie wybieranych jest 29 radnych w 7 okręgach. Mieszkańcy gminy Stary Sącz będą głosować w okręgu nr 7, gdzie do zdobycia są trzy mandaty. W wyborach do powiatu, podobnie jak w wyborach do Rady Miejskiej możemy oddać tylko jeden głos na jedną osobę kandydującą. O wyborze będzie decydować w pierwszej kolejności liczba głosów oddanych na listę, która przesądza o mandatach przyznanych dla danej listy w konkretnym okręgu, dopiero później brany jest pod uwagę pojedynczy wynik kandydata.

Lista kandydatów do Rady Powiatu Nowosądeckiego (okręg nr 7, który obejmuje gminę Stary Sącz):

KOMITET WYBORCZY PRAWO I SPRAWIEDLIWOŚĆ:

- KOŻUCH Zdzisław Jan: pozycja 1;
- DĄBROWSKI Stanisław Andrzej: pozycja 2;
- DYREK Piotr: pozycja 3;
- PIĘTKA Aleksandra: pozycja 4;
- ABRAMCZYK Kamila Łucja: pozycja 5.

KOALICYJNY KOMITET WYBORCZY KOALICJA OBYWATELSKA:

- GÓRKA Jerzy Józef: pozycja 1;
- SKRĘŻYNA Jakub Dariusz: pozycja 2;
- TUDAJ Franciszek Jan: pozycja 3;
- WOŹNIAK Adriana: pozycja 4;
- MIECHURSKA Anna Maria: pozycja 5.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW „SILNA SĄDECCZYNA”:

- CIĄGŁO Edward: pozycja 1;
- ZIELIŃSKA Ewa Elżbieta: pozycja 2;
- LIS Andrzej Marek: pozycja 3;
- PASOŃ Bogumiła Maria: pozycja 4;
- BARNACH Karolina Anna: pozycja 5.

KOMITET WYBORCZY WYBORCÓW SĄDECKA WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA:

- ŚMIERCIAK Daniel Adam: pozycja 1;
- DARA Halina: pozycja 2;
- HEJMEJ Dariusz Wojciech: pozycja 3;
- BORZĘCKI Jan: pozycja 4;
- BANACH Małgorzata Katarzyna: pozycja 5.

(Oprac. WW)

Projektujemy przyszłość

Z Piotrem Dyrkiem, kierownikiem Referatu Finansowania Rozwoju Urzędu Miejskiego w Starym Sączu, rozmawia Wojciech Waliszewski.

Niebawem Urząd Miejski będzie składał wniosek o dofinansowanie inwestycji fotowoltaicznych w domach prywatnych mieszkańców gminy. Na jakie inwestycje będzie można pozyskać to nowe dofinansowanie?

Tak. Od niedawna Ministerstwo Rozwoju i Technologii ogłasza pierwsze nabory w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności. Po uzyskaniu dofinansowania Gmina będzie mogła współfinansować instalacje fotowoltaiczne i pompy ciepła przy budynkach mieszkalnych. Natomiast główny nacisk będzie położony na zakup magazynów energii. Dzięki temu prąd wytworzony przez mikroinstalacje nie musiałby być oddawany do sieci (z czym są obecnie największe problemy), ale byłby magazynowany i wykorzystywany na miejscu. Wyniki naboru powinniśmy poznać w II kwartale. Ale to nie jedyne działania Gminy w zakresie czynności zmierzających do łagodzenia rosnących kosztów energii. Nasz samorząd aktywnie działa w ramach klastra energii, który zrzesza okoliczne samorządy. Wspólna strategia pozwoli w przyszłości na kolejne inwestycje i działania, których ambitnym celem jest jak największa samowystarczalność energetyczna. Trwają też prace nad powołaniem tzw. spółdzielni energetycznej.

Dlaczego warto inwestować we własne panele fotowoltaiczne? Jakie minimalne wymagania/parametry/wielkości są opłacalne dla takiej inwestycji?

Decydujące są względy ekonomiczne. Rosnące ceny energii powodują, że alternatywne źródła prądu są coraz popularniejsze. Również opłacalność ekonomiczna radykalnie się zmienia, bo w sytuacji wzrostu cen prądu o 80–90% czas, po którym instalacja się zwróci może się znacznie skrócić. Ogólna zasada jest taka: im wyższe rachunki za prąd, tym bardziej opłaca się zainwestować w fotowoltaikę. Oczywiście skorzystanie z dotacji, upustów czy dopłat sprawia, że taka inwestycja jest jeszcze bardziej rentowna. Szacuje się, że przy obecnych cenach energii zakup instalacji z wykorzystaniem dotacji i ulg podatkowych pozwala skrócić okres zwrotu inwestycji mniej więcej z 8 do 5 lat. Przy czym kluczowa jest wspomniana wcześniej maksymalna autokonsumpcja lub montaż własnego magazynu energii – ponieważ dzięki temu w okresie najwyższych cen zakupu energii można korzystać z własnej, darmowej.

Jak Pan patrzy na przyszłość rozwoju gmin takich jak Stary Sącz? Czy możemy być optymistami, że staniemy się zeroemisyjni i zniknie smog?

Jeżeli tendencja na rynku cen prądu utrzyma się, to nie będziemy mieli wyboru – alternatywne rozwiązanie jest konieczne. Już teraz na przykładzie samorządu widać, że wydatki na energię to są miliony złotych w ciągu roku. Każda redukcja kosztów przy takim wolumenie powoduje wymierne oszczędności. Natomiast co do smogu, to idealnym rozwiązaniem wydaje się w naszym przypadku gaz – mamy już wybudowaną infrastrukturę, kotły są coraz bardziej wydajne i znacznie tańsze niż inne rozwiązania. Ale to są decyzje pojedynczych gospodarstw

domowych, gdzie kluczowy jest czynnik ekonomiczny. Oczywiście ważna jest edukacja ekologiczna, niemniej zdecydowana większość mieszkańców myśli racjonalnie i wybierze wariant tańszy. Tylko w sytuacji relatywnie podobnych cen za ogrzewanie węglem albo gazem wybór padnie na to drugie źródło ciepła. Niższe ceny gazu mogłyby błyskawicznie ograniczyć niską emisję. Natomiast w sytuacji odwrotnej znowu będziemy ogrzewać domy węglem czy drewnem. Niektórzy pamiętają podobną sytuację z początku lat 90., kiedy to gaz ze względu na swoją cenę był bardzo popularny a większość domów była ogrzewana właśnie w ten sposób. Po kilkuletnim okresie stabilnych cen gaz podrożał i tendencja się odwróciła.

Czym zajmuje się Referat Finansowania Rozwoju w Urzędzie Miejskim w Starym Sączu?

Dwa główne kierunki działania to środki zewnętrzne, czyli przygotowywanie wniosków o dofinansowanie, rozliczanie dotacji, monitorowanie rezultatów tych projektów w okresie trwałości i zamówienia publiczne. Jeżeli planowana inwestycja ma szansę na dofinansowanie, to we współpracy z referatem merytorycznym przygotowujemy wniosek, kompletujemy wymagane załączniki. Po uzyskaniu dofinansowania i podpisaniu umowy monitorujemy przebieg realizacji inwestycji i rozliczamy dotację. Po zakończeniu i oddaniu efektów do użytku często jeszcze przez pięć lat gmina ma obowiązek przesyłania sprawozdań z efektów danego projektu. Jednak o ile rola środków zewnętrznych jest zrozumiała, bo o wiele więcej można wybudować, mając dodatkowe fundusze, to nie wszyscy mają świadomość, jak kluczowe są właściwie przygotowane zamówienia publiczne. Jeżeli spojrzemy chociażby na poprzedni rok, to nasza Gmina ogłosiła 25 przetargów w wyniku których zawarto ponad 40 umów, a ich wartość przekroczyła 42 mln złotych. Każdy przetarg poprzedzony jest przygotowaniem obszernej dokumentacji, publikacją postępowań, udzielaniem wyjaśnień oferentom, oceną ofert, wyłonieniem wykonawcy, odpowiedziami na protesty, wreszcie zawarciem umowy z wykonawcą. Ale na tym proces się nie kończy, bo w trakcie realizacji inwestycji zwykle pojawiają się różne nieprzewidziane okoliczności wymagające zmian umowy, aneksów. W naszej gminie nad tymi kwestiami czuwa ekspert z wieloletnim doświadczeniem pan Wiesław Sasak – mój zastępca. W przeciągu ostatnich kilkunastu lat z powodzeniem nadzorował kilkaset przetargów, a jego wiedza jest olbrzymim kapitałem urzędu.

W jakiej kwocie i na co Urząd Miejski pozyskał środki zewnętrzne w ostatniej kadencji?

Ostatnie 5 lat to prawdziwa ofensywa inwestycyjna. Pomimo olbrzymich turbulencji, jak pandemia, wojna w Ukrainie, wyjątkowo wysoka inflacja, naszej gminie udało się zrealizować inwestycje na ponad 100 mln zł, z czego ponad 80 mln zł to środki zewnętrzne. Upraszczając, można powiedzieć, że dzięki dotacjom udało się zrealizować 5 razy więcej inwestycji, niż byśmy byli w stanie zrobić tylko własnymi środkami. Albo jeszcze



FOT. ARCHIWUM PIOTRA DYRKA



inaczej: bez środków z zewnątrz zajęłoby nam to nie 5 a 25 lat. Jest to olbrzymie przyspieszenie, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że proces inwestycyjny w przypadku dużych zadań to okres wieloletni. Składają się na niego opracowania koncepcji, pozyskanie niezbędnych zgód, zakup terenu, czasem zmiany w miejscowym planie zagospodarowania, projektowanie czy postępowanie przetargowe. Realny efekt, czyli sama realizacja jest na samym końcu. Takie tempo możliwe jest przy dobrej współpracy burmistrza i wszystkich komórek urzędu i ich maksymalnym zaangażowaniu. Myślę, że pracownicy to czują i widząc efekty tych działań, z dużą motywacją realizują kolejne cele wyznaczone przez burmistrza i Radę Miejską.

Osobiście jestem pełen uznania dla naszych służb księgowych, szczególnie dla pani skarbnik i pani Justyny Michalik – kierownik Referatu Finansowego. Muszą ten dość skomplikowany „montaż finansowy” zaksięgować zgodnie z przepisami, z uchwałą budżetową i z wymaganiami poszczególnych instytucji. A następnie realizować, pilnując założonego planu. Na koniec mają kilkanaście dodatkowych pozycji więcej do uwzględnienia w cyklicznych sprawozdaniach.

Jakie plany referat ma na najbliższe lata?

Oprócz przygotowywania wniosków o dofinansowanie i ich rozliczania, a także rozpisywania przetargów referat będzie się zajmował m.in. działaniami związanymi z aktywizacją powiększającej się dzięki rozbudowie ul. Wyszynskiego Strefy Aktywności Gospodarczej. To m.in. kwestia udostępniania gruntów potencjalnym inwestorom i prowadzenie bazy ofert w serwisie Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu. Monitorujemy prace związane z dokumentami strategicznymi, jak Strategia Rozwoju Gminy, Strategia Elektromobilności czy Strategia Stowarzyszenia Sądecki Obszar Funkcjonalny. Przygotowujemy się do wdrożenia tzw. Bazy Zarządzania Energią w skali gminy. Oczywiście większość tych zadań realizowanych jest wspólnie z koleżankami i kolegami z innych referatów, dzięki temu nasze działania się uzupełniają. Generalnie, zgodnie z nazwą referatu, staramy się „projektować przyszłość”.

Proszę opowiedzieć kilka zdań o sobie. Nie samą pracą człowiek żyje...

Po pracy staram się poświęcać czas rodzinie. Ale uda-

je mi się też angażować w naszych lokalnych stowarzyszeniach: Mostki Razem, Towarzystwie Miłośników Starego Sącza, w których mam przyjemność być w zarządzie i w „Stowarzyszeniu Aktywny Stary Sącz”, znanym z organizacji popularnych imprez biegowych w naszej gminie. Cieszę się też, że kilka razy w roku udaje mi się – podobnie jak niektórym koleżankom i kolegom z Urzędu Miejskiego – oddawać krew i popularyzować tą szczytną ideę.

Czy gminna i miejska infrastruktura pomaga w aktywnym trybie życia?

Nie przestaje mnie zadziwiać liczba możliwości aktywnego spędzania czasu w naszej gminie i spora rzesza ludzi, która z nich korzysta. Sam do tej grupy należę. Dużą radość czerpię z aktywności sportowej. Dwa razy w tygodniu gram w siatkówkę, trochę biegam po Miejskiej Górze, staram się też wykorzystywać nasze trasy rowerowe na przejażdżki. Rowerzystów, biegaczy czy piłkarzy na orlikach każdy z nas sam może obserwować, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że np. na większości sal gimnastycznych przez cały rok odbywają się różnego rodzaju aktywności (głównie siatkówka, ale również piłka nożna, karate, aerobik) i bierze w nich udział naprawdę spora liczba kobiet i mężczyzn regularnie spotykających się na wspólnym amatorskim uprawianiu sportu. Również zakres dyscyplin jest dość szeroki – od tych najpopularniejszych do tak „niszowych” jak unihokej czy morsowanie. Dzięki tym entuzjastom aktywnego spędzania czasu w naszej gminie po prostu nie sposób się nudzić. Jedyne aby popływać trzeba się wybrać do sąsiadów, ale po zapowiedzi pana burmistrza o budowie basenu jestem spokojny, że i pod tym względem nasza gmina uzyska samowystarczalność.

Na basen też przydadzą się zewnętrzne środki...

Bez nich się zapewne nie obejdzie. Finansowanie zewnętrzne pozyskujemy na różne działania. Z reguły są to duże, wielomilionowe inwestycje, jak rozbudowa czy termomodernizacja szkół, budowy sal gimnastycznych czy nowych dróg. Ale bywają też mniejsze projekty – kilkunastotysięczne, jak dofinansowanie wyposażenia świetlic wiejskich, granty dla kół gospodyń czy dla OSP. Zajmowaliśmy się również zakupami komputerów dla uczniów do nauki zdalnej czy dotacjami na remonty kapliczek.

Dziękuję za rozmowę.

Foto flash – realizowane inwestycje



ul. Stefana Wyszyńskiego



Przebudowa skrzyżowania w Gołkowicach Górnych



Rozbudowa Środowiskowego Domu Samopomocy w Cyganowicach

FOT. UMIG

FOT. MARIA OLSZOWSKA

FOT. UMIG

Projekty z dofinansowaniem z Programu Inwestycji Strategicznych Polski Łąd w Gminie Stary Sącz, realizacja w latach 2024–2025	Kwota promesy
„Poprad – rzeka, która łączy” I etap – rozbudowa przystani rowerowej w Barcicach	619 846,41 zł
Budowa odcinka drogi gminnej, ul. Stefana Wyszyńskiego wraz z rozbudową odcinka drogi gminnej nr 294155K, ul. Podegrodzkiej w Starym Sączu	9 500 000,00 zł
Rozbudowa drogi gminnej nr 294222K Barcice – Cmentarz – Do Popradu w m. Barcice Dolne oraz w m. Stary Sącz	4 750 000,00 zł
Przebudowa i rozbudowa Środowiskowego Domu Samopomocy w Starym Sączu	6 290 000,00 zł
Budowa i modernizacja infrastruktury drogowej w gminach Związku Gmin Krynicko-Popradzkich; rozbudowa drogi gminnej nr 294192K ul. Popowickiej w Starym Sączu	1 752 050,40 zł
Modernizacja infrastruktury drogowej na terenie gminy Stary Sącz – etap I	2 850 000,00 zł
Budowa Domu Pomocy Społecznej w Starym Sączu	14 450 000,00 zł
SUMA	40 211 896,81zł

Druga edycja konkursu historycznego „Stary Sącz. Wiem, gdzie mieszkam” rozstrzygnięta



FOT. JOANNA MOSIOR-SOKÓŁ

W dniu 20 marca 2024 roku odbyła się w sali kina Sokół w Starym Sączu gala finałowa II edycji konkursu historycznego dla uczniów szkół podstawowych pod tytułem „Stary Sącz. Wiem, gdzie mieszkam”, którą prowadziła koordynatorka konkursu, pani Teresa Szewczyk. W ścisłym finale zmierzyli się najlepsi z najlepszych, którzy w poszczególnych etapach pokonali blisko 1000 rówieśników ze wszystkich szkół podstawowych w gminie.

Oto zwycięzcy:

- I miejsce: Liliana Piątkowska z SP nr 2 w Starym Sączu, nagroda 1900 zł – opiekun: pani Ewa Sojka;
- II miejsce: Oliwia Stachoń z SP w Popowicach, nagroda 1500zł – opiekun: pani Urszula Dziega;
- III miejsce: Kinga Stachoń z SP w Popowicach, nagroda 1200 zł – opiekun: pani Urszula Dziega.

Nagrody po 600 zł otrzymali: Helena Deja i Igor Leśniak z SP nr 2 w Starym Sączu – opiekun: pani Maria Bielak oraz Antonina Bober z SP w Gaboniu – opiekun: pani Ewa Soj-

ka – a po 400 złotych: Aleksandra Stachoń z SP w Popowicach – opiekun: pani Urszula Dziega, Kacper Jabłoński z SP nr 2 w Starym Sączu – opiekun: pani Ewa Sojka oraz Wiktor Magdziarczyk z SP w Gołkowicach – opiekun: pani Urszula Orawiec. Antonina Zielonka z SP nr 2 w Starym Sączu (opiekun: pani Maria Bielak) oraz Justyna Kaczor z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Starym Sączu (opiekun: pan Bogumił Tutko) otrzymali nagrody w wysokości 300 zł.

Nagrody finansowe ufundowali burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek i Starosądecka Fundacja Kultury. Wszyscy finaliści otrzymali również nagrody książkowe ufundowane przez Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, Burmistrza Starego Sącza oraz Liceum Ogólnokształcące w Starym Sączu. Nagrodami pieniężnymi wyróżniono również 28 uczestników drugiego etapu.

Nagrody wręczyli Burmistrz Starego Sącza pan Jacek Lelek oraz Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego pan Krzysztof Szewczyk. Wszyscy finaliści wykazali się olbrzymią wiedzą, ale były pytania, które zarówno im, jak i publiczności sprawiły pewne problemy. Oto trzy najtrudniejsze:

Pytanie 10. Część miasta w Starym

Sączu nazwana jest „Poczekaj”. Nazwa wzięła się od:

Odpowiedź: miejsca, gdzie istniały dwie karczmy dla podróżnych.

(Źródło: Feliks Kiryk, „Dzieje miasta w okresie Staropolskim”, w *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.*, str. 120).

Pytanie 18. Relikwiarz głowy św. Kingi był ozdobiony 425 diamentami i 186 rubinami. Co się z nim stało? Odpowiedź: zabrali go Austriacy.

(Źródło: Leszek Migrata, *Historia Starego Sącza w zarysie*, str 70).

Pytanie 30. Panorama Starego Sącza sięga aż do Przehyby, której szczyt znajduje się:

Odpowiedź: 1195 m n.p.m.

(Źródło: *Stary Sącz. Karpackie miasteczko z klimatem*, mapa na str 2).

Serdecznie gratulujemy nagrodzonym, ich nauczycielom i wszystkim uczestnikom. Kolejna szansa już za rok.

Organizatorami konkursu byli Jacek Lelek burmistrz Starego Sącza, Liceum Ogólnokształcące im. M. Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu i Starosądecka Fundacja Kultury. Patronat honorowy sprawowało Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Patronat medialny zapewnił portal Starosadeckie.info. (WW)

#Beskid24 w Opoce

W dniach 19–21 marca 2024 r. zgodnie z Rozkazem Komendanta Głównego PSP nadbryg. dr. inż. Mariusza Feltyńskiego, w województwie małopolskim, na terenie m.in. Starego Sącza przeprowadzone zostały międzywojewódzkie ćwiczenia Państwowej Straży Pożarnej pod kryptonimem #Beskid24, w których wzięli udział również sądownicy policjanci.

Celem ćwiczeń było przygotowanie się na wypadek różnych zagrożeń m.in. poprzez doskonalenie umiejętności organizacji działań w sytuacjach kryzysowych, w tym efektywnego współdziałania służb mundurowych i ratowniczych.

W ćwiczeniach Beskid-24 wzięli udział strażacy z województwa małopolskiego, podkarpackiego, śląskie-

go i świętokrzyskiego oraz przedstawiciele innych służb, w tym Policji. W ćwiczeniach uczestniczyli również funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji w Krakowie, Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu, Komendy Powiatowej Policji w Limanowej oraz Komisariatu Wodnego Policji w Krakowie.

Ćwiczenia pod kryptonimem „#Beskid24” to znakomity przykład współpracy międzywojewódzkiej i interdyscyplinarnej w zakresie bezpieczeństwa publicznego.

Wspólne działania takich służb, jak Państwowa Straż Pożarna, Policja, a także inne jednostki ratownicze są kluczowe dla efektywnego reagowania na sytuacje kryzysowe. Przez sy-

mulowanie realnych scenariuszy zagrożeń, uczestnicy ćwiczeń mogą doskonalić swoje umiejętności i procedury, co jest nieocenione w przypadku rzeczywistych wydarzeń.

W apelu, wspólnie z ćwiczącymi oraz przedstawicielami służb i instytucji zaangażowanych w przedsięwzięcie, udział wzięli również Urszula Nowogórska, poseł na Sejm RP, członek Podkomisji stałej ds. funkcjonowania zarządzania kryzysowego oraz Stanisław Barnaś, pełnomocnik wojewody małopolskiego a także burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek. (WW)



ASP. MACIEJ KRYSIŃSKI



STR. MARCIN WASZKIEWICZ

Toast noworoczny starosądeckiego biznesu



Tradycyjne spotkanie burmistrza Starego Sącza z przedsiębiorcami to zawsze okazja do podziękowania za aktywność gospodarczą i wkład biznesu w rozwój miasta i gminy oraz promocję dokonań samorządu i przedstawienie kolejnych planów. Zaproszenie burmistrza przyjęło około 80 osób.

– Dziękuję Państwu za odwagę w prowadzeniu biznesu oraz inwestycje, które wpływają na rozwój potencjału gospodarczego naszego miasta i gminy – mówił burmistrz Jacek Lelek. – Dziękuję za miejsca pracy, które tworzycie, ponieważ dzięki temu dajecie byt rodzinom. Dziękuję za wytyczanie nowych i często odważnych trendów. Dziękuję za podejmowanie ryzyka, które jest związane z biznesem, Życzę, aby to ryzyko zawsze się opłacało. Priorytetem gospodarczym gminy od zawsze był i jest kontakt z przedsiębiorcami i pomoc im



w prowadzeniu działalności poprzez posiadane przez gminę narzędzia i tworzenie atrakcyjnej i konkurencyjnej oferty inwestycyjnej.

Tradycją jest, że burmistrz zaprasza na toast co roku, ale spotkanie zaplanowane jest zawsze w innym miejscu. Tym razem przyszła kolej na Browar Starosądecki. O artystyczną oprawę wydarzenia zadbał starosądeczanin, znakomity waltornista i multiinstrumentalista Zbigniew Żuk. Był on pierwszym waltornistą Filharmonii Łódzkiej, Warszawskiej Opery Kameralnej i Polskiej Orkiestry Kameralnej w Warszawie oraz pierwszym waltornistą Stadorchester w Bremerhaven, a od 1987 prowadził działalność solową – koncertując w Polsce, Niemczech, Holandii, Włoszech i USA. Występował z orkiestrami polskimi oraz m.in. z Masterplayers Chamber, Baltic Virtuosi czy Mozart Orchester Hamburg. Nagrał 13 płyt z utworami na waltornię. (WW)

A to ciekawe...

OSP Barcice z nowym samochodem bojowym

W Barcicach miało miejsce uroczyste przekazanie i poświęcenie pojazdu ratowniczo-gaśniczego marki Volvo w zabudowie marki Profis dla jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Barcicach.

Podczas spotkania obecni byli: parlamentarzysta Patryk Wicher, Radna Województwa Małopolskiego Jadwiga Wójtowicz reprezentująca Witolda Kozłowskiego Marszałka Województwa Małopolskiego, radny wojewódzki Stanisław Pasoń, starszy brygadier Sławomir Woj-

ta – dowódca JRG 2 w Nowy Sączu, Teodor Gargas

– wiceprezes Zarządu Powiatowego Związku

Ochotniczej Straży Pożarnej, Burmistrz

Starego Sącza Jacek Lelek, Radna

Gminy Stary Sącz Elżbieta Łomnica,

Roman Jop – Prezes Oddziału

Gminnego ZOSP, Paweł Banach –

Komendant Gminnego ZOSP, Soł-

tys Barcic – Tomasz Koszkuł, Sołtys

Barcic Dolnych – Przemysław Mairer,

księża: Grzegorz Sroka, Andrzej Kę-

dryna oraz Marin Kwieciń, przedstawiciele

DHZ Hniezdne ze Słowacji, Zofia i Adam

Obzud, przedstawiciele jednostek OSP z naszej gminy

oraz miasta Nowego Sącza, a także strażacy OSP

Barcice wraz z MDP. (WW)



Stary Sącz na Europejskim Kongresie Samorządów

Na zaproszenie Fundacji Instytut Studiów Wschodnich w Europejskim Kongresie Samorządów w Karpaczu uczestniczyli Jacek Lelek, burmistrz Starego Sącza i jego zastępca – Kazimierz Gizicki.

FOT. FISW



Burmistrz wziął udział w dwóch panelach dyskusyjnych – „Otwarty budżet samorządu terytorialnego” i „Jak stworzyć silną markę?”. W pierwszym dyskutowano o jawności i przejrzystości finansów publicznych. To kluczowe elementy efektywnego zarządzania wydatkami publicznymi. Obywatele mając dostęp do informacji, mogą kontrolować, w jaki sposób wydawane są środki publiczne. W drugim podkreślano, że dobrze rozpoznawalna marka potrafi przyciągnąć turystów i inwestorów, a co za tym idzie – sprzyja rozwojowi branży usługowej oraz lokalnego przemysłu. Silna marka jest zasługą nie tylko umiejętnej polityki promocyjnej, lecz również efektem wysiłku mieszkańców – naturalnych ambasadorków marki małych ojczyzn.

– Wraz z dyskutantami staraliśmy się zidentyfikować i ocenić bariery i wyzwania stojące na drodze do więk-

szego udziału obywateli w nadzorze nad wykorzystaniem środków publicznych, a podczas drugiej dyskusji zastanawialiśmy się jak efektywnie budować markę regionu i jak wypromować swoją odmienność i atuty. A nasza gmina, Stary Sącz ma tutaj już pewne osiągnięcia – mówi burmistrz.

Program obejmował ponad 200 wydarzeń: bloków programowych, paneli dyskusyjnych, warsztatów, wykładów, prezentacji. Debaty Kongresu poruszały między innymi problemy współczesnej urbanistyki, mechanizmów rozwoju miast i regionów, finansowania inwestycji, zarządzania miastem, ochrony środowiska, polityki zdrowotnej oraz działań samorządów w nowej rzeczywistości.

– Dlatego warto tu być – nie ma wątpliwości burmistrz Jacek Lelek. – Samorządy w obecnych czasach stoją przed nowymi wyzwaniami – gospodarka obiegu zamkniętego, kryzys energetyczny, finansowanie zadań... Takie tematy każdego samorządowca interesują i wymagają wymiany doświadczeń pomiędzy różnymi samorządami, ekspertami, firmami. Na Europejskim Kongresie Samorządów, który jest platformą wymiany poglądów i doświadczeń można się wiele dowiedzieć, zainspirować i szukać pomysłów na źródła finansowania rozwoju naszej małej ojczyzny. (red)

Młodzi drухowie posprzątały Stary Sącz

Młodzi drухowie z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej w Starym Sączu wzięli sprawy w swoje ręce i posprzątały śmieci w swojej okolicy. W akcję zaangażowali się także pracownicy i dyrekcja Zarządu Zlewni w Nowym Sączu, Nadzoru Wodnego Nowy Sącz oraz Nadzoru Wodnego Muszyna.



FOT. FB

Swoją obecnością zaszczycił drużhów także Burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek. Zebrane śmieci to głównie szklane i plastikowe butelki po napojach, aluminiowe puszki i opakowania z tworzyw sztucznych. Uczestniczący w akcji podkreślają, że nadal mamy do czynienia z bezmyślnością ludzi, którzy bez żadnych oporów pozbywają się odpadów, nie zastanawiając się nad tym, że niszczą własne środowisko. Po zakończonej akcji na uczestników czekał poczęstunek oraz warsztaty budowania „hotelu dla owadów”. (red)

A to ciekawe...

40 000 zł na „Doposażenie świetlic wiejskich w Gminie Stary Sącz”

Gmina Stary Sącz w ramach konkursu „Małopolskie świetlice wiejskie 2024” na realizację zadania pn. „Doposażenie świetlic wiejskich w Gminie Stary Sącz” pozyskała z budżetu Województwa Małopolskiego 40 000,00 zł.

Świetlice wiejskie są niezwykle istotnymi miejscami dla lokalnych społeczności. Często pełnią rolę lokalnych centrów kultury, stanowiąc przestrzeń integracji społecznej, umożliwiając rozwijanie zainteresowań, pasji i talentów oraz ułatwiając nawiązywanie re-

lacji międzyludzkich. Przeznaczone są dla mieszkańców w każdym wieku – od najmłodszych dzieci po seniorów.

W ramach zadania Gmina Stary Sącz planuje zakup elementów wyposażenia na łączną kwotę 75 140,00 zł. Wkład własny gminy – 35 000,00 zł.

Podsumowując, każda ze świetlic otrzyma odpowiednio:

- Świetlica Wiejska w Mostkach: 11 820 zł;
 - Świetlica Wiejska w Przysietnicy: 10 500 zł;
 - Świetlica Wiejska w Woli Kroguleckiej: 24 000 zł;
 - Świetlica Wiejska w Gaboniu: 28 820 zł.
- Zakupione zostaną sprzęty RTV/AGD, akcesoria kuchenne oraz sprzęt do siłowni. (red)



FOT. FB

TOPONIMIA STAREGO ŚĄCZA, CZYLI O POCHODZENIU NAZWY „ŚĄCZ” CZĘŚĆ 1

DR PAWEŁ GLUGLA

Toponomastyka, dziwnie i nieznajomo brzmiące słowo, to nazwa gałęzi onomastyki. Jest to nauka o nazwach geograficznych, znana także jako toponimia (z gr. „topos” – miejsce, „onoma” – nazwa), czyli o pochodzeniu nazwy danego miejsca, miejscowości, np. „Stary Sącz”. Owe nazwy, czyli „toponimy”, dzieli się na naturalne (to nazwy, które noszą kontynenty, wyspy, półwyspy, góry, pasma górskie, doliny i wąwozy, morza, oceany, rzeki, zatoki, jeziora) i antropogeniczne (czyli nazwy miejsc stworzonych przez człowieka – państw, miast, wsi, ulic, placów). Zajmijmy się więc pochodzeniem nazwy Sącz, a szczególnie Stary Sącz.

Sto lat temu pisano: „Najstarszym miastem na Podhalu jest Stary Sącz (Sandeck, Sandecz) o którym wspomina już dokument z r. 1163; daty jego założenia nie znamy”.

Pochodzenie nazwy Sącz

Trudno jest dowieść, skąd i od czego właściwie pochodzi nazwa Sącz, warto jednak poznać wywody znawców i uczonych zajmujących się Sądeczyną.

Wiadomą jest rzeczą, że Sądeczyna znaną jest od niepamiętnych czasów, a z nazwą Sącz czy Sądecka ziemia spotykamy się już w pierwszych wiekach istnienia Państwa Polskiego i to na pierwszych kartach dawnych kronik. Niektórzy z kronikarzy XII wieku, twierdzą, że jakoby Kazimierz Sprawiedliwy, książę krakowski, sandomierski i całej Polski, w dowód wdzięczności nadaje w r. 1163 zamki: Sandeck, Oświęcim i Sewor, wnukowi hrabiego kolońskiego Lamfryda, Wichfrydowi, na prawie niemieckim z uwolnieniem od sądów grodzkich, kasztelańskich i wojewódzkich. Ów Sandeck miał być Starym Sącem a Sewor to dzisiejszy Siewierz.

Jednak Adam Naruszewicz uważa, że dokument ten, jeżeli był wydany, to odpowiadać musi rokowi 1186, ponieważ Kazimierz dopiero w r. 1177 wypędził Mieszka Starego z Krakowa i senioratu i wówczas dopiero mógł używać powyższego tytułu. Doktor Franciszek Piekosiński uważa go za podrobiony. Faktem jest, że rok założenia Starego Sącza nie jest wiadomy a istnieje prawdopodobieństwo, iż gród Sącz istniał jeszcze grubo przed powstaniem Starego Sącza.

Gród ten miał stać na miejscu dzisiejszych Naszacowic. Wywody te obala Jan Sadowski w *Historii Sądeckiej Ziemi* datuje się r. 1890 a Ptolomeuszowa Asankę gdzieś na krótko przed nastaniem 1000-letniego roku. W tym czasie bowiem przyszła wiara Chrystusowa niesiona przez mnichów: św. Świrada (prawdopodobnie pochodził ten święty mnich z Ziemi Sądeckiej), św. Justa i św. Benedykta. W tym czasie spotykamy się już z nazwą Starego Sącza, jako grodu bardzo ruchliwie-

go, gwarne i handlowego, prócz tego siedziby kasztelanów Sądeckich. Było to najzamożniejsze miasto na całym Pogórzu karpackim, które w przedhistorycznych czasach przebiegał jeden z głównych szlaków greckiego i rzymskiego handlu, które w Rzymianie, dolinami rzek udawali się po bursztyn do Bałtyku.

Dowodem znajdowane w Sądeczyźnie, w Podolu, Siedlcach, Mogilnie, Winnej Górze itd. monety rzymskie od Nerwy do Trajana, oraz pręty toporków, szpile zwojowe i tym podobne będące pochodzenia rzymskiego bądź też niektóre robione na wzór rzymski.

Pracami nad pochodzeniem nazwy Sącz zajmowali się: dr Izidor Szaraniewicz i Szczęsny Morawski, którzy ciekawymi drogami idą do oznaczenia i określenia tej nazwy. Utrzymują oni, iż Sącz to dawna Asanka czyli Sącz Prastary Klaudiusza Ptolomeusza, geografą, żyjącego w 11. wieku po Chrystusie a nawet dopatrują się nazwy pierwotnej Santecz od powyższej, jako jej pierwotnego brzmienia, które się przechowało. Określają ją, jako Ołomuniec na Morawach. Dalej Szczęsny Morawski w nazwie Sądcz, dopatruje się pochodzenia z fenickiego języka.

Inni dopatrują się przekształcenia pierwotnej formy Sądecz czyli dawniej Sondecz, od słowiańskiego imienia Sandek czyli Sandko, będącego skróconą formą od imienia Sandomir a później Sądmir. To jednak według dzisiejszych wywodów raczej odpowiadałoby na Sandomierz nad Wisłą, który też w dawnych czasach był ludny i handlowy.

A czy studia nad pochodzeniem gwary góralskiej i pierwotnych brzmień mowy polskiej nie miałyby tu coś dorzucić? Czy ów Kazimierzowski Sandeck, nie jest tym późniejszym staropolskim Sandkiem (Sandeck, po przerobieniu z ch na k – Sandek).

Morawski daje jeszcze jedną możliwość a mianowicie



FOT. WOJCIECH WALISZEWSKI

cie dopatruje się podobieństwa od słowa; sąd. Szącz miał sądy kasztelańskie, więc jego przypuszczenie: Sąd-ecz, Sąd-cz i sąd-zenie.

A czy owa dawna germańska nazwa Sandec nie ma coś wiele staropolskiego może przeciwnie? Może Kazimierzowski Sandech jest nazwą pochodzenia germańskiego? Przypuszczenie takie:

Księgi grodzkie, ławnicze, radzieckie [nie mylić z ZSRR czy Rosją!] itd. miasta Nowego Sącza pisane są po niemiecku (z racji kolonizacji Nowego Sącza przez przybyszów Niemców) w przeciwieństwie do Starego Sącza, gdzie wszelkie księgi pisane są po łacinie.

Stary Sącz bowiem od wieków był polski, a idąc z kościołem, w jego też języku umieszczał zapiski w księgach i kronikach.

Miasta polskie zakładane były na prawie magdeburskim, więc ulegały poniekąd wpływom niemieckim.

Zaznajommy się np. jak lud okoliczny nazywa po dzień Sącz. Mówią: Sząc, Sonc, Szonc, Szojnc.

Czyżby ów Sząc miał pochodzić od „sączenia” czyli ujścia rzeki, tak jak przy „sączeniu” jak kronikarze nazywają ujście rzeki. Potwierdzenie mamy w terenie, ponieważ tak Stary jak i Nowy Sącz leżą przy złączeniu dwóch rzek.

Ludowe Sząc mamy potwierdzone w nazwie wsi Naszacowice, która leży przy ujściu Olszańskiego potoku do Dunajca (czyli też przy „sączeniu”), a która według wszelkiego prawdopodobieństwa leży na prahisterycznym, pierwszym drewnianym grodzie sądeckim.

Nazwa mówi: Naszacowice, NasąCZOWice czyli osada na dawnym Sączu.

Potwierdzenie znajdujemy w nazwie pobliskiej wsi Podegrodzie czyli podgrodem, Podgrodzie, Podegrodzie. Oddalona jest ona od Naszacowic około 2 km. Istnieje też prawdopodobieństwo, że Podegrodzie to osada koło grodu.

Po założeniu miasta Nowego Sącza w r. 1292 przez Wacława Czeskiego, celem rywalizacji z czysto polskim wówczas Sączem, później Starym, lud Sząc określał Sącz Nowy a na Sącz Stary mówił Stare Miasto. Stary Sącz ma też historyczny swój przydomek, dawniej a i dziś często dla mieszkańców pogardliwy i obraźliwy „Bryjów”, mający pochodzić jeszcze z czasów najazdu Tatarów na Ziemię Sądecką, kiedy to Starosądeczanie nie mając co jeść, gotowali kukurydzianą „bryje”.

Nazwać mieszczanina „Bryjakiem” to rzucenie obelgi, którą czasem można odpokutować.

Samo pochodzenie nazwy jest wężłem niełatwym do rozwiązania i czeka na rozwikłanie.

Autor powyższego tekstu napisał: „Podałem tylko to, co inni podają i co sam według własnych studiów nad ziemią sądecką twierdzę i przypuszczam”. Tak oto pisał w „Głosie Podhala” w 1938 roku autor podpisujący się jako M. Chol.

W kolejnym numerze „Kuriera Starosądeckiego” przedstawię uzupełniający i polemiczny tekst mgr. Wiktora Bazieliacha z 1938 roku pt.: „Jeszcze o pochodzeniu nazwy Sącz”.

„GŁOS PODHALA. TYGODNIK POWIATÓW: GORLICKIEGO, JASIELSKIEGO, KRÓŚNIEŃSKIEGO, LIMANOWSKIEGO, NOWOSĄDECKIEGO, NOWOTARSKIEGO I ŻYWIECKIEGO”, 1938, NR 7. S. 6-7.

„TYGODNIOWY KURJER PODHALAŃSKI”, R.2:1927, NR 30, S. 1.

STARY SĄCZ OCZAMI SEWERYNA UDZIELI

Seweryn Udziela (1857–1937) – patron Muzeum Regionalnego w Starym Sączu, etnograf, folklorysta, kolekcjoner, a także pasjonat fotografii. Urodził się w Starym Sączu, w domu przy ul. Węgierskiej 244 (dziś ul. Sobieskiego 41). W tym mieście uczęszczał do szkoły powszechnej męskiej znajdującej się przy kościele parafialnym. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego pracował jako nauczyciel szkół ludowych w różnych miejscowościach dawnej Galicji, m.in. w Ropczycach. Pracował również jako inspektor oświaty, prowadził czytelnię ludową. Pod koniec XIX w. wynajmował dom w Wieliczce. Na podstawie pracy „Lud polski w powiecie ropczyckim w Galicji” w 1890 r. został mianowany na członka Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności. W 1900 r. zamieszkał w Krakowie-Podgórzu. W 1911 r. był jednym ze współorganizatorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie, któremu ofiarował swe zbiory etnograficzne oraz bogatą bibliotekę. W 1913 r. pozyskał pomieszczenia dla muzeum na terenie Wawelu. Był autorem wielu prac etnograficznych, które do dziś stanowią cenne źródło informacji dla badaczy kultury ludowej. W znacznej mierze dzięki jego staraniom muzeum stało się jednym z najważniejszych ośrodków tego typu na ziemiach polskich (organizował m.in. wystawy zagraniczne, bardzo intensywnie gromadził ekspozyty). Poniżej prezentujemy zdjęcia Starego Sącza jego autorstwa. Zbiory dostępne są na stronie <https://zbiory.etnomuzeum.eu> (WW)





Odzyskany głos organów starosądeckiej fary

Po ponad 2 latach prac organy kościoła pw. św. Elżbiety Węgierskiej w Starym Sączu znów cieszą ucho słuchaczy.

Ten wyjątkowy instrument, zbudowany w 1679 roku przez Jana Głowińskiego z Krakowa, na przestrzeni swojej historii doświadczył wielu modyfikacji, a w latach 2021–2023 został zrekonstruowany przez firmę SLJ Budowa Organów z Pruszcza Gdańskiego. Prace realizowane były przez zespół pod kierunkiem organmistrza Szymona Januszkiewicza. Nad zadaniem pracowała duża grupa specjalistów reprezentujących różne specjalności: Jakub Wszolek (budowa wiatrownic, kierownictwo projektu), Kacper Stefański (budowa piszczałek metalowych, intonacja), Dominik Żłobecki (budowa traktury i piszczałek drewnianych), Remigiusz Bystrek (prace kowalskie), Andrzej Włodarczyk (budowa piszczałek drewnianych, intonacja), Weronika Karolczuk (prace przy piszczałkach frontowych), pracownicy firmy Orgelwerkstatt Wegscheider z Drezna (budowa miechów i kanałów powietrznych, budowa klawiatur i połączenia międzyklawiaturowego, budowa mechaniki rejestrowej, intonacja), Agata Mielczarek (konserwacja szafy organowej), Piotr Wawer (prace snycerskie), Jānis Kalniņš (wykonanie piszczałek metalowych i ławki organowej) oraz Christoph Ulmer (rekonstrukcja dwóch piszczałek frontowych). Szczególne zasługi dla warstwy brzmieniowej miał intonator Markus Zoitl z Orgelwerkstatt Wegscheider. Autorem koncepcji prac i osobą pełniącą nadzór merytoryczny był dr hab. Krzysztof Urbaniak, kwerendę archiwalną przeprowadził Piotr Matoga, a poszczególne

aspekty realizacji konsultował prof. dr hab. Marcin Szlest. Projekt zrealizowany został ze środków programu Infrastruktura Kultury MKiDN oraz ze środków parafii pw. św. Elżbiety Węgierskiej w Starym Sączu przy współudziale wielu prywatnych darczyńców.

Budowniczy starosądeckiego instrumentu, Jan Głowiński, pochodził z rodziny, której kilku przedstawicieli zajmowało się organmistrzostwem – Szymon Głowiński (być może ojciec Jana) w 1640 roku zbudował nowe organy dla kościoła Bernardynów w Alwerni. Według obecnego stanu wiedzy instrument w kościele pw. św. Elżbiety Węgierskiej w Starym Sączu jest najstarszym znanym dziełem Jana Głowińskiego. W 1691 roku Głowiński przebudował organy w prezbiterium kościoła Benedyktynów w Tyńcu, a w 1693 ukończył zespół trzech instrumentów dla kościoła Bernardynów w Leżajsku (przed Głowińskim nad projektem tym pracował w latach 1678–1684 Stanisław Studziński z Przeworska). W latach 1700–1704 Jan Głowiński zbudował monumentalne organy kościoła Franciszkanów w Krakowie – dzieło to spłonęło w pożarze miasta w 1850 roku. Zakontraktowanych w 1712 roku organów dla kościoła w Żywcu Głowiński nie zdołał już zbudować, zapewne zmarł w okolicach tego roku.

Organ fary w Starym Sączu wzmiankowane były już w 1596 roku, a w 1615 roku w świątyni znajdował się instrument o 15 głosach. W wersji z roku 1679 organy



FOT. KRZYSZTOF URBANIAK

► posiadały 10 głosów i jedną klawiaturę (tzw. manuał). W 1695 roku nad instrumentem pracował zamieszkały w Starym Sączu Krzysztof Lenartowicz, a w roku 1697 miała miejsce przebudowa, podczas której zapewne dodano pedał o czterech głosach. Ciekawe, że gdy w roku 1698 podpisano z Lenartowiczem umowę na rozbudowę instrumentu z roku 1618, znajdującego się w kościele klarysek w Starym Sączu, zaznaczono, że Pryncipał (piszczalki frontowe) ma zostać przerobiony według Farnego. Piszczalki frontowe organów starosądeckiej fary zachowały się do dziś, a jakość ich brzmienia po konserwacji pozwala zrozumieć, dlaczego stanowiły punkt odniesienia dla innych organmistrzów. Według inwentarza z 1858 roku instrument farny posiadał 14 głosów, z których 6 było z drewna, zaś pozostałe wykonane były z metalu – stan ten mógł uwzględniać już pewne XVIII- lub XIX-wieczne modyfikacje. W 1863 roku organy naprawiał organmistrz Baranowski (prawdopodobnie Józef), w 1892 roku dalsze prace przeprowadził nieznanymi z nazwiska organmistrz (prawdopodobnie Tomasz Fall), a w 1895 roku przeprowadzono dalsze jeszcze korekty. Kolejne organy w zabytkowej szafie powstały w warsztacie Tadeusza Rajkowskiego w latach 1965–1966, remontowane były przez ich budowniczego w roku 1987 i służyły do roku 2012.

Projekt rekonstrukcji instrumentu w jego wersji z końca XVII wieku stanowił unikatową szansę przywrócenia do życia organów utrzymanych w stylu szkoły krakowskiej dojrzałego baroku. Podstawowymi obiektami referencyjnymi były instrumenty zachowane w Bazylice pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Leżajsku (troje organów z lat 1678–1693), jak również pochodzące ze szkoły krakowskiej ostatnich dekad XVII w. i pierwszych dekad XVIII w. organy w kościele pw. św. Krzy-

ża w Krakowie (ok. 1684–1704), kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Apostołów Piotra i Pawła w Hebdomie (II poł. XVII w., instrument z nieistniejącego kościoła pw. św. Szczepana w Krakowie), Muzeum Zamku w Dębnie – oddziale Muzeum Okręgowego w Tarnowie (1685, instrument pochodzący z kościoła w Porąbce Uszewskiej), kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Orawce (II poł. XVII w.) oraz kościele pobernardyńskim w Chęcinach (II poł. XVII w.). Podczas szeregu podróży studyjnych zespół organmistrzów dokonał pomiarów piszczałek, klawiatur i innych elementów, które stanowiły później podstawę dla rekonstrukcji w Starym Sączu. Piszczalki drewniane i metalowe wzorowane są na przykład na egzemplarzach zachowanych w Leżajsku i Orawce, klawiaturę manuałową wraz z ramą oparto na XVIII-wiecznym instrumencie znajdującym się w kościele pw. św. Anny w Nowym Targu, miechy wykonano wg. opisu z ok. 1666 roku zawartego w Orgelschlüssel Matthäusa Hertela, zaś ich detale (elementy roboty kowalskiej) oparto na XVIII-wiecznych egzemplarzach zachowanych na strychu kościoła śś. Piotra i Pawła w Krakowie. Wszystkie piszczałki metalowe wykonano z blachy o unikatowym stopie, zawierającym ok. 99% ołowiu i znaczącą domieszkę miedzi. Arkusze blachy odlane zostały według historycznej technologii, na warstwie piasku, co przyczynia się do wyjątkowego rezonansu piszczałek. Miechy instrumentu mogą być napełniane powietrzem za pomocą dmuchawy elektrycznej oraz ręcznie – przy udziale kalikantów.

Uroczyste poświęcenie organów w obecności biskupa Andrzeja Jeża odbędzie się w kościele w dniu 7 kwietnia 2024 roku, a podczas tegorocznego Festiwalu Omnia Beneficia instrument z pewnością znajdzie się w centrum uwagi. (WW)

Wielka Teoria Podróżowania

12. Festiwal Podróży i Przygody Bonawentura



FOT. ANETA WÓJCIK

Dariusz Fedor, redaktor naczelny i szef wydawnictwa „Kontynenty” podczas 12. Festiwalu Podróży i Przygody Bonawentura przytoczył chińską mądrość ludową, która mówi, że każda podróż zaczyna się od tego kroku, który trzeba zrobić, by wyjść poza próg swojego domu. I pomyślałam wtedy, że właśnie tak jest, tyle że czasami bardziej inspirują nas podróże nieodległe – do lasu za domem, do sąsiedniej wsi. Pojechałabym do takiego Leluchowa, zaśpiewać głośno piosenkę o tym, że czereśnie dziko krwawią, a granicy pilnuje całkiem wesóły anioł. Bo na kilku końcach świata już byłam i wcale nie było tam lepiej niż tu.

Fajne są opowieści z końca świata. Czasami budzą grozę, prawie zawsze ciekawość i potrzebę pakowania plecaka, ruszania poza kolejny horyzont. Budzą też emocje mniej przyjemne: smutek spowodowany niebyciem w drodze. Rozczarowanie swoim osiadłym trybem życia, pewną stagnacją, rutyną i przewidywalnością kolejnych dni. Co może zaskoczyć podczas spaceru po lesie za domem? Lis, który przebiegnie drogę, spłoszony jeleni, lepiężniki wychodzące z ziemi w lutym, kiedy ta ziemia powinna wciąż spać w objęciach zimy. Co nieprzewidywalnego może wydarzyć się w Leluchowie? Oglądając filmy z serii „Reel 17”, te o wyczynowych wspinaczach, którzy posiadli jakąś tajemną wiedzę, pozwalającą im działać wbrew prawom grawitacji, odczuwam to jeszcze mocniej – brak. Brak adrenaliny, wyzwania, walki z samą sobą, pasji, która... no właśnie, która pochłania i przesłania wszystko inne. Zawsze jest coś za coś.

I chyba właśnie dlatego ze wszystkich prelekcji, które zaistniały w przestrzeni Sokoła w Starym Sączu, najbardziej trafiła do mnie opowieść „Stąd. 150 dni pod jednym adresem” Krzysztofa Storego. Wszystko w tej opowieści było niezwykle – treść, forma, sam Krzysztof i jego zawiadanie, szalenie inteligentne poczucie humoru (no, ale jak ktoś się nazywa Storey, to można założyć a priori, że będzie opowiadał jak najlepszy plemienny bajarz). Każdy z nas ma swoją historię, często nieopowiedzianą, niewysłuchaną. Krzysztof pewnego dnia wsiadł na rower i objechał Polskę, pukając do drzwi w miastach, miasteczkach i wsiach – zawsze pod tym samym adresem. Na potrzeby książki jest to Cicha 3 (A swoją drogą, trzy najbardziej popularne ulice w naszym kraju to Polna, Leśna i Słoneczna). Zadawał mało pytań. Słuchał, nagrywał, a potem wydał zbiór reportaży w „Kontynentach”. I wygrał na tegorocznej Bonawenturze Nagrodę Publiczności (nie pierwszą

zresztą). Bo może nie do końca istotne jest dokąd podróżujesz, ważne po co to robisz i jak to robisz. I jak o tym potem opowiadasz. Bohaterowie mikrohistorii Krzysztofa Storego – zwykli, swojscy, czasem zabawni, czasem do imentu smutni – skradli nasze serca tą swoją cudną zwyczajnością, brakiem zadęcia, przeciętnością nawet. Dzieli ich wszystko, łączymy ten sam adres, fakt, że nikt nigdy nie zrobił z nimi wcześniej wywiadu oraz rzeczy z Ikei – wspólny mianownik każdego polskiego domostwa. A Krzysztof udowadnia, w sposób niezwykle lekki, zabawny i literacko czarujący, że każda historia jest o czymś i każda jest warta opowiedzenia. Trzeba po prostu umieć i chcieć wysłuchać.

Tak jak Wojciech Ganczarek – z absolutnie obłądnym hiszpańsko-podlaskim akcentem – który mówił o rzeczach ważnych. O nas. O ludziach. O nas, ludziach, w których, jako gatunek, coraz częściej zdarza mi się wątpić. Wojciech swoje podróże rowerem po Ameryce Łacińskiej przekuł na filmy dokumentalne poruszające najważniejsze tematy – ziemi, tożsamości, przynależności, dominacji jednego nad drugim; stał się głosem tych, których nikt nie słucha, tyle że na drugim krańcu świata.

Gdyby cały Festiwal Bonawentura można było sfabularyzować, to w scenie, w której goście wyjeżdżają ze Starego Sącza, w tle śpiewałby Marek Grechuta do słów Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego: *Ile razem dróg przebytych? Ile ścieżek przedemptanych? Ile deszczów, ile śniegów wiszących nad latarniami? Ile listów, ile rozstań ciężkich godzin w miastach wielu? I znów upór, żeby powstać i znów iść, i dojść do celu.* W tym roku w historiach, które zostały opowiedziane dużo było o tym uporze i dążeniu do celu, o samozaparciu, o walce z własnymi słabościami. Taka była – piękna i bohaterska – opowieść Piotra Krzyżowskiego o zakończonej sukcesem

dziewięciodniowej wyprawie na Broad Peak i K2. Historie zdobywania najwyższych i najbardziej niebezpiecznych gór świata zawsze budzą respekt i zachwyt, choć mnie z himalaistami łączy specyficzna relacja love & hate – z jednej strony rozumieć chorobliwą wręcz fascynację górami i zazdrościć tej siły, która pcha ich na szczyty, z drugiej kłuje w oczy egoizm (choć może to właśnie on jest tą siłą?).

Jasiek Gurba, dziesiętnastolatek, krajan, bo z naszego Starego Sącza, pokazał się jako zapalony, oddany pasji wspinaczkowej niepoprawny górólub i świetny narciarz – przedstawił swoje pierwsze przejścia przez duże ściany (Big Walls) w Yosemitech, gdzie pokonał słynnego El Capitan, ale z wielkim szacunkiem opowiadał także o równie wymagających tatrzańskich trasach.

W nurcie uporu i nieustannego przesuwania własnych granic zaprezentowały się także wędrujące dziewczyny. Katarzyna Nizinkiewicz, która w czasach pandemii odbyła długą, wyczerpującą wędrowkę przez zimowe pustkowia Szwecji i Agnieszka Zebra-Dziadek, która przeszła samotnie całą Japonię, walcząc z pluskwami, tropikalnymi upałami i przetrwała bez znajomości japońskiego. Silne, niezależne, nastawione na swoje cele, inspirujące... może by tak do tego Leluchowa na piechotę? Bezpiecznie przecież, na pewno bezpieczniej niż przez afrykańską Demokratyczną Republikę Konga z Bartkiem Sabelą, który śledził w dżungli losy handlarzy diamentami i poszukiwaczy złota.

Podbojem taka wędrowka też nie będzie, ale w ten sposób dowieść by można, że nie każda podróż jest formą podboju, że spacer taki może być zupełnie niewinny, w kontrze do teorii Maxa Cegielskiego, opowiadającego o XIX-wiecznych postaciach uwikłanych w kolonializm i tych z lat 80. XX wieku, Polakach, którzy w epoce socjalizmu handlowali między Indiami a Singapurem. Będzie też mniej przestrzena i egzotyczna niż Gruzja, gdzie Bartosz Malinowski uparcie podejmuje próby wyznaczenia Wielkiego Szlaku Karpackiego i organizuje fascynujące wyprawy w dziki bezkres. Leluchów tuż za miedzą, a od pierwszego kroku trzeba przecież zacząć.

Bo jeśli nie do Leluchowa, to od razu na Filipiny. Na jakąś rajską wyspę z białym piaskiem, szmaragdową wodą, rafą koralową pełną kolorowych ryb, ukwiałów i gąbek. Może nie Boracay, bo zbyt komercyjny – Grzegorz Kapla potwierdził tę opinię, tak powszechną w turystycznych kręgach. Zastanawiające, że Grzegorz, który żyje z pisania kryminałów, podróżuje jako pasję osobną – nie szuka wątków, bohaterów i zdarzeń do swoich powieści, będąc w drodze. I ten wzór się powtarza w przypadku twórczości – zgoła innej, bo artystycznej – profesora Sławomira Brzoski, dla którego roczna podróż przez świat i podróże jako takie nie stanowią specjalnej inspiracji dla geometrycznych form przestrzennych i mandalicznych rysunków. Prof. Brzoska mówi, że proces tworzenia dzieła sztuki traktuje jako medytację, że sztuka wymaga utrzymania umysłu „w czystości”, wyciszenia, wolniejszego tempa i samotności – w podróży o takie luksusy raczej niełatwo.

W świecie podróżników, jak w każdym, który nie jest dostępny dla wszystkich, od czasu do czasu można zaobserwować rozbłysk nowej Gwiazdy. Gwiazdy są różne, a te najprawdziwsze to legendarne Supernowe, których nie trzeba nikomu przedstawiać. Tegorocznym gościem specjalnym Bonawentury była Elżbieta Dzikowskna, autorytet, współautorka pierwszego prawdziwego podróżniczego programu telewizyjnego „Pieprz i Wanilia”, autorka wielu książek i reportaży, od 60 lat (czyli od samego początku) związana z wydawnictwem „Kontynenty”. I jeszcze niebywała kolekcjonerka najróżniejszych podróżniczych skarbów i dziwów – od rdzennych ma-



sek przez mumie po przepiękną biżuterię. Przede wszystkim jednak – ciepły, serdeczny człowiek, otwarty na rozmowę, bez gwiazdorskiego focha, zachwycony pięknem Doliny Popradu i Starego Sącza. Taki ambasador to skarb!

Dwunasta edycja Bonawentury w dużej mierze poświęcona została piszącym podróżnikom, wydającym swoje reportaże i książki w „Kontynentach” czyli niezależnym polskim piśmie o podróżowaniu – to magazyn reporterów, pisarzy, fotografików, podróżników; drukujący ambitne reportaże, wywiady, opowieści o odległych krajach, nieznanymi obyczajach, tajemniczych misteriach i obrzędach, o odkryciach, przygodach i ludziach. Pismo na przestrzeni lat publikowało zdjęcia światowej sławy fotografików i teksty najlepszych polskich autorów, jednocześnie omawiając nowości wydawnicze z nurtu literatury podróżniczej. Autorem koncepcji reaktywowanych „Kontynentów”, wydawcą i redaktorem naczelnym jest wspomniany na samym początku – Dariusz Fedor – gość i współprowadzący tegorocznego festiwalu.

W niedzielny wieczór, kiedy skończyły się pokazy i prelekcje, najedzeni po uszy obrazami ludzi, świata i miejsc, do których być może nigdy sami nie dotrzemy, siedzieliśmy zasluchani w dymny, świetlisty liryzm muzyki zespołu Knedlove. Energia między artystami, wyczuwalna chemia, prawda i autentyczność w połączeniu z barwą, brzmieniem, słowem i wrażliwością stworzyła piękną kodę tego zimowego weekendu.

Rozjechali się wszyscy dosyć szybko. Życie wróciło na swoje tory. Bo przecież nowe przygody czekają; tyle trzeba przeżyć, przeżyć, opisać, a w końcu – znów opowiedzieć. Podróżnicze opowieści rozbudziły naszą wyobraźnię, u niektórych powodując widoczny *reisefieber*. Padło wiele mądrych słów, stwierdzeń i wniosków, które zmuszają do głębszego wejścia w istotę podróżowania i zostawiają nas z zadaniem domowym na cały rok czekania na kolejną edycję festiwalu. Niecały. Wiemy już, że 13. Festiwal Podróży i Przygody Bonawentura rozpocznie się 14 lutego 2025 – i choć może z perspektywy budzącej się wiosny wydaje się być datą odległą – zanotujcie ją sobie w kalendarzu. Zleci, jak zawsze, zbyt szybko.

KAJA CYGANIK

Plastyczna interpretacja poetyckiego „końca świata”

Poniżej prezentujemy autorską recenzję międzynarodowej wystawy Biennale Sztuki Via Carpatia, która miała miejsce w Galerii IMO, a która została specjalnie przedłużona ze względu na spotkanie prezydentów Polski i Węgier. Recenzja ta została doceniona w konkursie organizowanym przez CKiS i nagrodzona nagrodą główną. Zachęcamy do jej przeczytania, a jednocześnie do tworzenia własnych recenzji, które mogą również zostać opublikowane na łamach Kuriera Starosądeckiego. (WW)

Wystawę podsumowującą drugą edycję Biennale Sztuki Via Carpatia odwiedziłam czterokrotnie, miałam więc okazję do głębszej refleksji, odniesienia się do wcześniej niezauważanych kontekstów, a czasami też zmiany dotychczasowego punktu widzenia, jak w przypadku obrazów Włodzimierza Maciejczyka. Poniższy tekst to zapis moich spostrzeżeń, wewnętrznych rozważań i osobistych interpretacji, pewnie nie zawsze zgodnych z myślą autorów, ale z mojego punktu widzenia w jakiś sposób uzasadnionych. Bardzo istotny był dla mnie literacki kontekst wystawy – wiersz Cz. Miłosza „Piosenka o końcu świata”. Oglądając prezentowane dzieła, wciąż konfrontowałam punkt widzenia noblisty z pomysłami ich autorów.

„Piosenka o końcu świata” została napisana i opublikowana w 1945 r. w tomie „Ocalenie”. Na twórczość Miłosza ogromny wpływ miały wówczas wydarzenia II wojny światowej, które wśród wielu refleksji przyniosły mu również te dotyczące spraw ostatecznych. Poeta postrzegał wojnę – a przede wszystkim Holokaust – jako znak upadku ludzkiej moralności i cywilizacji. Tragiczne wydarzenia współczesności skłaniają do podobnych refleksji. Na wystawie młodych artystów regionu Via Carpatia dosyć licznie reprezentowane są prace, których autorzy „koniec świata” utożsamiają właśnie z doświadczeniem wojny, niosącej zagładę nie tylko poszczególnym ludziom, ale także całym narodem. Artystyczne odniesienia mają charakter realistyczny, ale także symboliczny lub tylko aluzyjny, co wskażę później, interpretując obraz „Świt”. W kontekście wojny zapamiętałam zwłaszcza pracę twórczyni z Ukrainy Alyony Yasenevej, która sfotografowała przygotowaną wcześniej instalację w pejzażu. Na balach słomy autorka nakleiła (może namalowała?) żałobne krzyże. Zboże (życiodajne bogactwo ukraińskich pól) i krzyż; życie i śmierć... Dla mnie bardzo wymowny kontrast!

Nie będę ukrywać, że zaskoczyła mnie pierwsza nagroda, chociaż doceniam malarskie umiejętności Włodzimierza Maciejczyka. „Piękność” i „Czystość” (!). W kontekście tego, co prezentują dzieła, ich tytuły są mocno prowokujące. Na sklepowych hakach (albo może w zakładzie mięsny) wiszą odarte ze skóry fragmenty zwierzęcych nóg, a wśród nich gotowa już do zjedzenia kiełbasa. W przyciągającej wzrok, dekoracyjnej ramie mieści się wołowy(?) udziec, z którego spływa jeszcze krew, plamiąc złoczone obramowanie... Zwierzęce ciało wygląda bardzo realistycznie i od strony plastycznej – interesująco. Czerwień mięsa kontrastuje z bielą kości, ścięgien i tłuszczu, czasem trochę poźółkłą, innym razem zszarzałą. Ponieważ artysta użył nie tylko farb, ale także masy modelującej, obraz zyskał trójwymiarowość. Dotykając go, można by poczuć mięsistość mięsa i chropowatość przerabanej kości. Wiem, nie wolno, ale w wyobraźni nikt mi nie zabroni!

Czy to jeszcze sztuka czy kicz? Stojąca obok mnie koleżanka z niesmakiem kręci głową, a ja mówię, że też nie powiesiłabym tego na ścianie. Zdecydowanie nie moja estetyka! Ale mięso (nawet w tak naturalistycznym ujęciu) to przecież nie jest w sztuce motyw wyjątkowo rzadki. W róż-

nych galeriach i na kartach albumów widziałam już wielokrotnie dzieła o podobnej tematyce. Przypominam sobie wizytę w Luwrze i oglądane tam dwa obrazy: „Rozplątny wół” Rembrandta i „Martwa natura z głową” Francisa Goi. Zwłaszcza ten drugi zrobił wtedy na mnie wrażenie. Głowa jagnięcia (z przerażającym, powleczoneym mgłą okiem) i ułożone na stole kawałki jego żeber; z głowy cieknie jeszcze krew... Martwe jagnię wciąż „patrzy” gdzieś i nigdzie... Może próbuje dociec sensu swojej śmierci, a może właśnie rozumie, że taki jego los(?) Potworne i bolesne, ale prawdziwe.

W czasach Goi pewnie nie mówiono o prawach zwierząt, powszechnie nie zastanawiano się też, czy dla zaspokojenia potrzeb ludzkiego żołądka powinno się je zabijać. Terazniejszość wprowadziła nowe punkty widzenia. Maciejczak zwraca więc uwagę na zwierzęce cierpienie i pyta o jego sens. Prowokuje też do dyskusji; również na temat formy i roli sztuki. Wieloznaczność obrazu pozwala znaleźć także inne jego interpretacje, bliskie też Rembrandtowi czy Goi. Wszyscy przypominają o wspomnianym już przemijaniu, śmierci i marności istnienia – o „końcu świata”, który wydarza się tu i teraz.

Bardzo podoba mi się obraz laureata drugiej nagrody, Ivana Milenkovica. „Smartphone Light 23” budzi zainteresowanie nie tylko ze względu na aktualną problematykę, ale także intrygującą formę, a zwłaszcza wykorzystanie kontrastu światła i ciemności, charakterystycznego dla malarstwa baroku. Wyrazistą wymowę dzieła podkreśla jego centralna, zamknięta kompozycja. Żadne niepotrzebne elementy nie odciągają oczu widza. Wyraźnie koncentruje się on na wyłaniającej się z mroku twarzy młodej kobiety zapatrzonej w to, co ogląda (lub czyta) na ekranie smartfona – swoistego znaku współczesności. To właśnie światło popularnego gadżetu rozświetla oblicze bohaterki obrazu!

Dzieło serbskiego malarza skłania do refleksji nad egzystencją współczesnego człowieka, tak mocno zatopionego w wirtualnym świecie; człowieka, który najpiękniejsze ludzkie doświadczenia często przeżywa jedynie przez pryzmat swojego telefonu, tabletu czy laptopa. Elektroniczne gadżety niejednokrotnie zastępują kontakt z drugą osobą – również tą najbliższą – odrywają od prawdziwego świata i chociaż w wielu aspektach ułatwiają życie, to jednak często są przyczyną samotności.

Problem negatywnego wpływu współczesnych środków komunikacji na osobowość człowieka obecny jest w kilku prezentowanych na wystawie dziełach. Skupia się na nim również łotewska artystka Karina Strause. Jej wykonana z filcowanej wełny rzeźba – przedstawiająca zdeformowane ciało ludzkie – mocno przyciąga uwagę. Uformowana przez artystkę postać przypomina bardziej małą człeko-kształną niż człowieka. Podkreśla to również materiał, z którego wykonana jest praca – w dotyku bliższy zwierzęcemu niż ludzkiemu ciału. W miejscu twarzy postaci umieszczona została gmatwanina kabli („podłączonych” do mózgu); zakończone wtyczkami, poplątane elektryczne

przewody zastępują też ludzką rękę.

Nietrudno zrozumieć przesłanie twórczyni rzeźby. Zdominowany przez współczesną technologię, żyjący w wirtualnym świecie człowiek zatracił swoją duchowo-cieleśną jedność; został odhumanizowany, pozbawiony tego, co stanowi o jego istocie i odróżnia go od innych bytów. Cofnął się w ewolucyjnym rozwoju(?). Człowiek ten zapomniał, że potrafi samodzielnie myśleć, pozwala sobą kierować, manipulować... Nie ma czasu na czytanie, rzadko uczestniczy w życiu kulturalnym... Coraz bardziej ubożeje jego słownictwo... Czy więc ciągle jest to homo sapiens?

Świetnym przykładem pozytywnego, twórczego wykorzystania nowoczesnych technologii są prace Zuzanny Śmigiełskiej – laureatki Grand Prix starosądeckiego Biennale. Zaskoczyła mnie ich nowatorska forma – ciekawe połączenie malarstwa z projekcją wideo. Muszę też powiedzieć, że dzięki twórczyni odbyłam sentymentalną podróż w czasy swojego dzieciństwa; oczami wyobraźni zobaczyłam siebie na jednej z harcerskich zbiorek... Mam takie czarno-białe zdjęcie – w szarym mundurku, z przewiazaną na szyi chustą siedzę na ławce wśród swoich koleżanek; śpiewamy...

Autorka najpierw zatrzymała na swoich obrazach zwyczajne chwile codziennego życia (wskazując, że właśnie w tej zwyczajności tkwi jego istota), a potem, dzięki technice wideo, „ożywiła” je – dla podkreślenia nieuchronnie upływającego czasu. Warto zwrócić uwagę, że wspomniane „ożywienie” nastąpiło nie tylko poprzez wprowadzenie ruchu, ale także dźwięku. Słyszymy fragmenty rozmów, stuk odkładanych sztućców, odgłosy nadmorskiej wrzawy... Patrząc na prace artystki i mając w głowie słowa wiersza Miłosza, pomyślałam sobie: Dopóki dzieci wesoło bawią się w swoim towarzystwie, dopóki bliskich cieszą wspólne chwile przy stole, dopóki radością napawa nas słoneczny dzień na plaży lub gdziekolwiek indziej na tle natury, nikt nie wierzy, że „koniec świata” staje się już... Wniosek – „carpe diem”!

I jeszcze jedno dzieło, które na dłuższą chwilę zatrzymało mnie przy sobie, chociaż nie uzyskało żadnej nagrody jury – „Świt” ukraińskiej malarki Liudmyły Horbachyk. Obraz nie jest jednoznaczny, a jego interpretacja trudna, ale ja chciałabym go wyróżnić, bo przyniósł mi bardzo wiele różnych refleksji. Jego autorka wykorzystwała fragmenty reprodukcji bardziej lub mniej znanych dzieł malarskich, z których stworzyła przyciągającą uwagę kompozycję. W centrum namalowała jeszcze dwie postacie (jedną tylko częściowo) w ludowym stroju ukraińskim.

Świt? Pora dnia przed wschodem słońca, w której światło walczy z ciemnością; symbol początku, zmiany; moment kolejnych narodzin świata po jego wczorajszym końcu... Wykorzystując klucz tytułu, próbuję „otworzyć” dzieło Horbachyk. Szukając inspiracji, myślę o narodowości autorki, której rodacy od wielu miesięcy codziennie przeżywają swój „koniec świata”. Ukraiński trop potwierdza ludowy strój ufnie patrzącej przed siebie dziewczynki – znak przynależności narodowej i miłości do ojczyzny. Ukraiński świt? Czy ta mała blondynka w makowym wianku to jedna z wielu na tej wystawie prorokiń – na wzór staruszka z wiersza Miłosza? Czy wieszczy zakończenie narodowego „końca świata”? To taka moja pierwsza „interpretacja”. Kolejne myśli nie bardzo się z nią wiążą...

Tło obrazu wypełniają kobiece wizerunki przedstawio-



FOT. WOJCIECH WALISZEWSKI

ne w dziełach malarskich reprezentujących różne okresy kultury. Kobiety młode i starsze; święte i wyuzdane; chłopki i arystokratki; o twarzach realistycznych i zdeformowanych... Bez trudu rozpoznaję niektóre bohaterki malarskiej mozaiki. Są wśród nich Madonny – z Rafaelowską „Madonną ze szczygłem”. Tajemniczo uśmiecha się Gioconda, ukryta pomiędzy swoimi towarzyszkami. Uwagę przyciągają nienaturalnie wydłużone twarze z portretów Modiglianego. Z lewego dolnego rogu spogląda zmysłowa blondynka w stylu pop-art. Na huśtawce unosi się – uwieczniona przez Renoira – dziewczyna w białej sukni z niebieskimi kokardami. Szukam kolejnych malarskich „znaków”, bo bardzo podoba mi się ta intelektualna zabawa... Umieszczona w cen-

ira, Modiglianego – wiele lat po swojej śmierci – ciągle będą żyły na obrazach artystów i zachwycały swoim pięknem... „Non omnis moriar”...

„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci” – pisała w jednym ze swoich wierszy Wisława Szymborska. Praca Pauliny Poczętej „Koronka dla babci Heleny” wywołuje we mnie wspomnienie tych właśnie słów. „Rzeźba” to wykonany z tkaniny długi łańcuch, ozdobiony wyszydełkowaną przez babcię artystki koronką. Jest wyrazista, zajmuje sporo podłogowej powierzchni i od wejścia rzuca się w oczy. O niejednoznaczności jej wymowy świadczy fakt, że mnie – na pierwszy rzut oka – skojarzyła się z wężem(!). Symbolikę łańcucha dosyć łatwo rozszyfrować, ale ja znalazłam trochę inną interpretację – zain-

ką wiarą.

Paulina Poczęta jest również autorką drugiej tkaninowej pracy – „Biogramu”. I znów „mówiący” tytuł. Biogram – zwięzył życiorys... A na ścianie mnóstwo płóciennych rąk... Ręce, które prowadziły, wspierały, pieściły, przytulały, ale też odpychały, a może biły... Samo życie! Wyróżnienie obu prac artystki to na pewno słuszna decyzja.

To nie są wszystkie dzieła, które zatrzymały moją uwagę, ale o wszystkich napisać nie zdołam. Wspomnę jeszcze, że bardzo Kocham kwiaty, również te namalowane, dlatego nie mogłam nie zwrócić uwagi na symboliczny obraz Marcina Koleśnika „Zmierzch”. Przyciągał wzrok nie tylko wymową, ale także ciekawą kolorystką. Zachodzące słońce i piękne,



FOT. WOJCIECH WALISZEWSKI

trum obrazu młoda Ukrainka z uśmiechem patrzy przed siebie, a może na mnie (widza), jakby próbując wciągając mnie do środka kobiecej kompozycji, uformować w zarysowanych tylko konturach drugiej z centralnych postaci płótna(?).

Przedstawione na obrazie kobiety symbolizują – reprezentatywne dla swoich czasów – ludzkie piękno, którego cechą jest przecież przemijanie... „Ars longa vita brevis” – przypominam sobie łacińską sentencję (tłumaczenie greckiej maksymy Hipokratesa), która na trwałe weszła do kultury jako fundament myślenia o sztuce. Życie jest ulotne, ale sztuka trwa długo. Twórca odejdzie (fizycznie), lecz stworzone przez niego arcydzieła pozostaną i w jakimś sensie zapewnią nieśmiertelność jemu, ale także przedstawionym przez niego postaciom; uwiecznią je, obronią przed osobistym końcem świata. Modelki Leonarda, Rafaela, Reno-

spiowaną tytułem dzieła. Koronka to oczywiście ażurowa plecionka z nici, ale także różaniec (wieniec z paciorków) i nazwa odmawianej na nim modlitwy.

Praca i modlitwa (dwie wartości zapisane w benedyktyńskiej maksymie) to często cały sens życia ludzi prostych, związanych z rolą; jak mnie mam, również babci artystki. Ludzie wsi – tak samo mocno przywiązani do dziedziczonej ziemi, jak i świętej wiary ojców – właśnie koronką rozpoczynali i kończyli swój dzień; z modlitwą na ustach szli również do pracy. A kiedy nadchodził ich „koniec świata”, jak Reymontowski Boryna, ze spokojem przyjmowali wolę Boga, ufając w sprawiedliwość Jego ostatecznych wyroków. Żyjąca w pamięści artystki babcia, to – w mojej interpretacji – osoba dobra i delikatna – jak dziergane przez nią koronki – ale także mocnymi więzami (symbol łańcucha) złączona z ziemią i katolic-

ale już wędzące kwiaty, które przecież w sztuce od wieków kojarzono z motywem „vanitas”.

Wśród zapamiętanych przeze mnie dzieł, a właściwie bardziej postaci z artystycznej wyobraźni, są jeszcze bohaterki obrazów „Reminiscencja III” i „Włosy”, jest wisielec, który „zgubił but” („I nie było już mnie”), smutna dziewczynka w przeciwdeszczowym płaszczu, zrozpaczona naga kobieta częściowo okryta krwisto-czerwonym pledem... „Koniec świata” ma miejsce tu i teraz!

Wystawę – trwającą do 25 marca – oczywiście gorąco polecam. Warto zobaczyć, jak patrzą na świat młodzi artyści (niekoniecznie z wielkich ośrodków kultury), a przy okazji na chwilę przystanąć w pędzącej codzienności i przemyśleć kilka ważnych spraw.

ANNA SKALSKA

Dzień Kobiet

Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari przygotowało na dzień 8 marca prezent dla Pań w postaci koncertu Anny i Romualda Spychalskich – artystów obdarzonych nie tylko wokalnym, ale także aktorskim talentem.

Na scenie starosądeckiego Sokoła zaprezentowali „Światowe przeboje we dwoje”, czyli kilkanaście utworów reprezentujących ambitną muzykę rozrywkową. Koncert poprowadził Janusz Michalik, któremu zaprosił widzów w podróż po muzycznych scenach, śpiewanych utworach i ich twórcach. Uwieńczeniem spotkania było obdarowanie przez burmistrza mieszkańek gminy Stary Sącz tulipanami oraz muzyczny toast „za zdrowie pań”. (WW)



FOT. ANDRZEJ RAMS

Jeśli majówka, to tylko w Starym Sączu

Już dzisiaj serdecznie zapraszamy na pierwszą edycję DZIEŃ DOBRY FESTIWALU, który będzie się odbywał w rytmie slow i vintage. Jest to pierwsze takie wydarzenie w naszym rejonie, które skupiać będzie wokół siebie osoby, którą lubią modę, dodatki i przedmioty z drugiej ręki oraz dobry design.

– Chcemy pokazać, że meble, rzeczy, ubrania rodem z PRL-u (ale nie

tylko) są piękne i mogą służyć kolejnym pokoleniom przez następne lata. Nasz festiwal to również dobry czas, aby spotkać się z wystawcami, którzy tworzą ubrania, dodatki w rytmie slow, czyli dobrej jakości w małej ilości. Mogą być to zarówno ubrania, jak i kosmetyki czy biżuteria. Jeżeli ekologia, życie rzeczy nie jest tobie obojętne, a umiłowanie do piękna i dobrej jakości masz we krwi, to ten festiwal jest dla cie-

bie – zachęca Ewelina Kochańska z Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari. Podczas majówki, nie zabraknie też strefy gastronomicznej, która dogodzi nawet najbardziej wymagającym podniebieniom. Jakby tego było mało, będą też liczne warsztaty i pokazy.

Serdecznie zapraszamy do spędzenia z nami majówki w Starym Sączu na Dzień Dobry Festiwalu. (WW)

A to ciekawe...

Chór z Gołkowic z wyróżnieniem w międzynarodowym konkursie

Cantabo Deo, chór mieszany działający przy parafii św. Antoniego Padewskiego w Gołkowicach, przywiózł wyróżnienie z Międzynarodowego Konkursu Kolęd i Pastoralek im. ks. Kazimierza Szwarlika w Będzinie.

To prestiżowy konkurs, a w tym roku odbyła się jego jubileuszowa, XXX edycja. Łącznie wystąpiło 135 wykonawców z Polski, Litwy, Ukrainy, Białorusi i Włoch: 62 solistki, 6 solistów, 12 duetów, 5 tercetów, 6 zespołów folklorystycznych, 15 zespołów wokально-instrumentalnych, 18 zespołów wokalnych, 11 chórów.

Jubileuszowa edycja Festiwalu odbyła się pod patronatem honorowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

– To jest duży konkurs, a pierwszy etap miał regionalne przesłuchania – mówi dyrygentka chó-



ru Ilona Czarnecka-Jagieta. – Już samo zakwalifikowanie się do finału uznaliśmy za duży sukces, a udało się zdobyć również wyróżnienie. Wielogodzinne próby zaowocowały, a wyróżnienie daje nam motywację do dalszej pracy.

Z naszego regionu laureatami zostali: zespół Promyczki Dobra i zespół Kiyrepecki z Łącka. Przyłączamy się do gratulacji. (WW)

FOT. PIOTR WYPARLO/FIF



kalendaryz klimatycznych festiwali kulturalnych w Starym Sączu



11. Festiwal Podróży i Przygody BONAWENTURA	Bonawentura	23 - 25 lutego 2024 Kino Sokół, Stary Sącz
1. DZIEŃ DOBRY FESTIWAL	DZIEŃ DOBRY FESTIWAL	1 - 2 maja 2024 dziedziniec CKiS, ul. Kopernika 1 Stary Sącz
1679.org Starosądeckie Wieczory Organowe	1679.org	maj - listopad 2024* kościół św. Elżbiety, Stary Sącz
46. Festiwal OMNIA BENEFICIA (d. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej)	Omnia Beneficia	26 - 30 czerwca 2024 kościół św. Elżbiety, Stary Sącz kościół Sióstr Klarysek
18. Międzynarodowy Plener Malarski	International Plain Air Painting Stary Sącz	31 lipca - 14 sierpnia 2024 IMO Galeria, Stary Sącz
4. Beskidzka Kanikuła Filmowa PERYFERIADA	PERYFERIADA	2 - 11 sierpnia 2024 dziedziniec CKiS, ul. Kopernika 1 Stary Sącz
11. PANNONICA FESTIVAL	PANNONICA FESTIVAL	22 - 24 sierpnia 2024 Myślec k. St. Sącza wioska festiwalowa n. Popradem
28. JESIENNY FESTIWAL TEATRALNY	JESIENNY FESTIWAL TEATRALNY	4 - 20 października 2024 Kino Sokół, Stary Sącz
6. SĄCZ JAZZ FESTIVAL	SĄCZ JAZZ FESTIVAL	9 listopada - 1 grudnia 2024 Kinol, Stary Sącz
12. Festiwal Podróży i Przygody BONAWENTURA	Bonawentura	14 - 16 lutego 2025 Kino Sokół, Stary Sącz

* daty koncertów zostaną ogłoszone w kwietniu 2024 r





Bezpieczny Rolnik
Bezpieczna Wieś

XXI Ogólnokrajowy Konkurs Bezpieczne Gospodarstwo Rolne

**WYGRAJ
NAGRODĘ
GŁÓWNA!**

Termin zgłaszania gospodarstw upływa
25 kwietnia 2024 r.

szczegóły na gov.pl/krus

RP
Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy




POD BATUTĄ SŁAWOMIRA DRZYZGI

WIOSNA, MIŁOŚĆ & POTWORY

MIEJSKA ORKIESTRA
WYKONAWCY: STARY SĄCZ

JANUSZ RADEK
ALEKSANDRA KRÓL-CZOP
KAROLINA KIJAK
JAKUB SRÓMEK

KINO "SOKÓŁ" STARY SĄCZ
27.04.2024 GODZ. 19:00

bilety dostępne na chobilet.pl/ekis

60zł



DZIEŃ DOBRY FESTIWAL W RYTMIE SŁÓW 'N' VINTAGE

ubrania „z drugiej ręki”
przedmioty „z duszą”
dobry design
strefa gastro
warsztaty




1.05.-2.05.2024

Kopernika 1 | STARY SĄCZ

Więcej informacji na naszej stronie internetowej oraz na FB |

VI Bieg Nocny św. Kingi

11 maja 2024, godz. 21:30



Zapisy
www.aktywnystarysacz.pl

Patronat Honorowy

- Burmistrz Starego Sącza Jacek Lelek
- Prezes Banku Spółdzielczego w Starym Sączu Wiesław Klag
- Starosta Nowosądecki Marek Kwiatkowski



Zdrowych, pogodnych
Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości.
Niech te święta pozwolą cieszyć się tym,
co dobre w otaczającym nas świecie.
Radosnego Alleluja!

życzą

Kazimierz Gizicki
Zastępca Burmistrza

Andrzej Stawiarski
Przewodniczący Rady Miejskiej

Jacek Lelek
Burmistrz Starego Sącza

